

GŁOS SĄDECKI

Cena 3000 zł

Nr indeksu 320765

Nr 24/93/127

24 lipca 1993

W numerze:

- ✓ Program TV
- ✓ W Schwerte
- ✓ Święto Dzieci Gór
- ✓ Festiwal Starsosądecki
- ✓ Superfighter

Dość niespodziewanie dla gospodarzy województwa nowosądeckiego, wicepremier rządu słowackiego Roman Kowacz część swojej oficjalnej wizyty w Polsce zechciał spędzić w Rytrze i Krynicy. Ledwie kilka dni mieli na zrealizowanie programu. Jak łatwo było przewidzieć minutowa rozpiska nie na wiele się zdała. Gość w eskorcie policyjnych samochodów przyjechał do "Perły Południa" z godzinnym opóźnieniem.

Przed wejściem witał go wojewoda nowosądecki Józef Jungiewicz. Natura pospieszyła z pomocą i potężny piorun był swoistą salwą armatnią. Powitanie odbyło się obok sporej mapy turystycznej, na której poniżej granicy wid-

premiera. Polscy Słowacy występują o mszę odprawianą w języku słowackim, szukają transportu książek z Bratysławy, który poprzez nowosądeckie Kuratorium miał do nich trafić, a także dopominają się o większą ilość zajęć w szkołach prowadzonych w ich języku. Pierwszy postulat był kierowany pod złym adresem. Premier Kowacz zobowiązał się rozmawiać o tym z metropolitą Słowacji. Problem w tym, że studiowanie na wydziałach teologicznych na Słowacji było do niedawna niebezpieczne, jak powiedział gość, a państwo limitowało ilość studentów. Stąd brak księży, a pierwsi alumni, którzy realizują swoje powołanie w normalnych warunkach, opuszczają semi-

SŁOWAK - POLAK dwa...

niał jeszcze napis CSRS...Flaga samodzielnego Słowacji była już aktualna...

Gospodarzem pierwszego spotkania w "Perle" był Roman Kluska, właściciel "Optimusa". Przedstawionymi wiadomościami o firmie, jej miejscu na mapie producentów komputerów i wystawionym sprzętem, zrobił wrażenie na gościach.

Tu dygresja. Podobno na życzenie strony słowackiej nie przewidziano udziału dziennikarzy w spotkaniach. Trzeba się było uciec do pewnych wybiegów, by uczestniczyć przynajmniej w niektórych z nich...

Później był obiad w wąskim gronie i kolejne spotkania.

Z pewnym niepokojem gospodarze województwa czekali na rozmowę Romana Kowacza z delegacją Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków. Obawy były bezzasadne. Wiemy to z przesłuchów i konferencji prasowej słowackiego

naria za dwa lata. Brak nauczycieli języka słowackiego w Polsce jest przeszkodą utrudniająca zrealizowanie postulatów zwiększenia ilości godzin w tym języku po naszej stronie granicy na Spiszu i Orawie. Roman Kowacz stwierdził, iż te same problemy ma polska mniejszość na Słowacji. Z wicepremierem Henrykiem Goryszewskim, z którym spotkał się w Krynicy nie wykluczając możliwości "nauczycielskiego barteru" - wymiany pedagogów.

Kolejne spotkania słowackiego gościa w Rytrze z przedstawicielami prywatnego, państwowego i sprywatyzowanego biznesu ograniczyły się do minimum. Z naszej strony postulaty są niezmiennie od lat. Przedsiębiorstwa chcą handlować ze Słowakami, ale natrafiają na bariery i przeszkody już na granicy. Premier Słowacji uważa za nieporozumienie interpretowanie działań ich rządu, jako próbę uszczelnienia (dokończenie na str. 2)

TRZĘSIENIE ZIEMI w polskiej piłce

Na Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczym Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie, jako delegat OZPN Nowy Sącz, przebywał przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny Adam SIEJA. Wybrany tam został do 9 - osobowej Komisji Specjalnej, powołanej do zbadania i oceny trybu postępowania Prezydium i Zarządu PZPN oraz odwołań czterech klubów I ligi, dotyczących ostatniej kolejki rozgrywek "ekstraklasy".

Przypomnijmy, że wieńczącą rozgrywki sezonu 1992/93 kolejka, określona została przez kibiców jednym słowem: skandal. Takiej kpiny, w żywe oczy, historia polskiego futbolu jeszcze nie odnotowała. Sprzedawane mecze, bramki strzelane na zamówienie, wykrzycie doping u jednego z "wyczynowców" Legii. Jej futbolisci cieszyli się jak dzieci po zwycięstwie 6 - 0 nad Wisłą w Krakowie, z mistrzowskiego tytułu. Do godz. 18.18 dnia 10 lipca.

-- Z jakim nastawieniem jechałeś do Warszawy?

-- Z poczuciem wielkiego niesmaku i wewnętrzną świadomością, że po raz kolejny moi panowie chcą z kibiców zrobić "wał". Kiedy jechałem na Zgromadzenie, nie znalazłem jeszcze decyzji Zarządu PZPN, który ogłosił komunikat rano, przed rozpoczęciem jego obrad.

-- Czego oczekiwałeś?

-- Byłem przekonany, że Zarząd nie ulegnie presji wielkich i podtrzyma wcześniejsze decyzje Prezydium (przypomnijmy: po 500 mln zł grywny dla Legii, LKS 'Wisły i Olimpii, roczny zakaz transferów oraz przystąpienie do nowych rozgrywek z minusowym kontem 3 punktów, a także zweryfikowanie meczu Widzew - Legia jako walkower 3 - 0 dla Widzewa -- przyp. d.w.).

-- Twoje oczekiwania nie do końca zostały spełnione...

(dokończenie na str. 16)

NIE TRZYMAJ PIENIĘDZY W SZAFIE!
Galicyjski Trust Kapitałowo - Inwestycyjny S.A.

GTKI

Filia w Nowym Sączu
przy ul. Jagiellońskiej 29
tel./fax (0-18) 234-11

proponuje Państwu:

FINANSOWANIE z powierzonych przez osoby fizyczne i prawne środków kapitałowych,

własnych oraz wspólnych przedsięwzięć gospodarczych,

PRZYJMOWANIE do obrotu środków kapitałowych, od których wypłaca zysk według rocznej stopy procentowej:

- ☉ za okres 3 miesięczny - 34
- ☉ za okres 6 miesięczny - 44
- ☉ za okres 9 miesięczny - 51
- ☉ za okres 12 miesięczny - 58

Zysk naliczany jest i wypłacany po okresie umowy.

GTKI ZAPEWNIĄ PEŁNĄ DYSKRECJĘ I BEZPIECZEŃSTWO POWIERZONEGO KAPITAŁU.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9⁰⁰ do 17⁰⁰

Stowarzyszenie Ziem Górskich

Pisaliśmy już o tworzeniu się Stowarzyszenia Ziem Górskich na Rzecz Rozwoju Turystyki. Inicjatywa zrodziła się wśród gospodarzy miast i gmin, które niegdyś należały do powiatu sądeckiego. Później (spotkania w Pivnicznnej) akces zgłosili również przedstawiciele innych regionów Nowosądeckiego. Przez tydzień w Danii szkoliła się grupa trzydziestu reprezentantów gmin. Doskonały program przygotowały placówki "AMU - Center". Duńczycy deklarują pomoc organizacyjną i finansową.

Niedawno w sądeckim ratuszu odbyło się spotkanie przedstawicieli gmin, które zamierzają przystąpić do Stowarzyszenia. Jego główne cele to: promocja i reklama terenów turystycznych, rozwój komunikacji i telekomunikacji, działalność wydawnicza. Stowarzyszenie ma skoordynować wysiłki miast i gmin.

Wybrano Komitet Założycielski: **Maciej Szuflicki** (burmistrz Starego Sącza), **Piotr Pawnik** (wiceprezydent Nowego Sącza), **Józef Spiechowicz** (burmistrz Pivnicznnej). Siedzibą Stowarzyszenia ma być Nowy Sącz. Biuro mieścić się będzie w ośrodku wypoczynkowym w Myślicu nad Popradem. (pg)

Wiele miesięcy trwała swoista wojna gazowa między gminą Korzenna a Karpackim Okręgowym Zakładem Gazownictwa - Rejonowym Zakładem Gazowniczym. W roli arbitrów występowały: sąd, Urząd Antymonopolowy, inne instytucje. Przedmiotem sporu była sieć gazowa warta 30 mld zł wybudowana w gminie Korzenna przez mieszkańców 15 wiosek. W sumie 280 km linii gazowej średnioprężnej, 6,5 km - wysokoprężnej. Gazownicy od jesieni ubr. nie chcieli dokonać odbioru technicznego sieci, ponieważ uważali, iż powinni ją otrzymać,

Wilk syty, owca cała...

praktyką lat minionych, bezpłatnie. Korzennianie na takie rozwiązanie zgodzić się nie chcieli.

Ostatecznie jednak doszło do porozumienia. KOZG w Tarnowie zapłaci gminie 3,6 mld zł za gazociąg wysokoprężny, zaś mieszkańcy Korzennnej i pozostałych wiosek prześlą nieodpłatnie sieć niskoprężną. Zakład Gazowniczy załatwi wszystkie formalności i gaz wreszcie popłynie do gospodarstw. Zatem wilk będzie syty i owca cała. Wójt Józef Mokrzycki uważa, że takie rozwiązanie jest sukcesem gminy. 3,6 mld zł to ładna sumka. Zebrania wiejskie zdecydowały, na co zostaną przekazane. (pg)

"Cudoki" - pozdrawiają

"Upalne pozdrowienia z obozu artystycznego w Rytrze przesyła "Luźna Grupa Cudoki - Szuroki". PS. Bycy wywczas jaki sami sobie organizujemy i urodzone odruchy samarytańskie każą nam podzielić się z wami okrucami tych przyjemności i zaprosić do siebie w dowolnym momencie. Czekamy niecierpliwie."
Dziękujemy, przyjedziemy.

BBWR odsłania karty

Jerzy Gwiżdż i Marian Cycoń poinformowali nas, że kandydatem do senatu RP nowosądeckiego BBWR będzie **Franciszek Ksędziorz - Bachleda** (nie Janina Gościec jak podawały niektóre gazety). Nadto niezależny kandydat na senatora Jan Budnik otrzyma wsparcie BBWR. Lista kandydatów do Sejmu podana będzie później.

Wspomnij "Sokola"

Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu Antoni Malczak przygotowuje na otwarcie, po remoncie, budynku "Sokola" wystawę okolicznościową poświęconą Towarzystwu Gimnastycznemu, i budownictwu obiektu. W związku z tym prosi żyjących sokolników, rodziny o udostępnienie i wypozyczenie pamiątek związanych z Towarzystwem. Kontakt, WOK, tel. 202 - 39.

Sejmik "nadzorczy"

Wybory 3 członków Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz uzupełniające do Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Nowym Sączu zdominowały niemal całkowicie obrady 20 sesji Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego. Przez wiele godzin trwały "przepychanki" formalno - personalne. Wielu delegatów chętnia zasiadłoby w Radzie WFOŚ, gdyż mieli nadzieję wpływać na podział pieniędzy, a w br. jest to kwota 14 mld zł. Część delegatów chciała przełożyć wybory na później. Nieliczne głosy rozsądki ginęły w jałowej dyskusji.

-Szanowni delegaci! Nie można już czekać, bowiem czas pierwszego posiedzenia Rady Nadzorczej WFOŚ, zgodnie z ustawą, już minął - stwierdził wojewoda Józef Jungiewicz.- Sejmik wybiera 3 członków. Pozostałych - wojewoda. Posiedzenie Rady może się odbyć i bez waszych ludzi...

Wojewoda wytypował do Rady: **Stanisława Serafina, Jana Zawadzkiego, Franciszka Machno**. Sejmik w tajnym głosowaniu wybrał: **Grzegorza Tabasza, Czesława Konickiego, Jacka Galanta**.

(dokończenie ze str. 1)

granicy. Po raz kolejny usłyszałem o zamiarach ułatwień odpraw celnych, a także o przygotowywanych planach uruchomienia nowych przejść granicznych. Stosowny plan przygotowywany przez Centrum Studiów Strategicznych w Bratysławie ma być gotowy za kilka tygodni. Preszowski dziennikarz ma jednak podobne odczucia do naszych: słów dużo, efektów mało. Sformułował to jeszcze ostrzej, dopowiadając, że przez opieszłość rząd traci zaufanie.

Na konferencji prasowej w Krynicy z udziałem obu wicepremierów doszło do zgrzytu i konsternacji. Henryk Goryszewski ocenzurował pytanie, które zadałem słowackiemu gościowi. Prosiłem

SŁOWAK - POLAK dwa...

o komentarz do wprowadzenia godziny policyjnej dla Cyganów w spiskim miasteczku Spiske Podhradie. Nasz premier nie doczytał w gazetach, iż Słowak wypowiedział się na ten temat dla Reutersa. Przed postawieniem tej kwestii powinien mnie powstrzymać, jak stwierdził Henryk Goryszewski: "minimum gościnności z której Słowianie zawsze słynęli..."

Od Słowaków zaś wiem, że to drakońskie pociągnięcie spowodowane zostało dramatycznie wzra-

stającą przestępczością, w której celują tamtejsi Romowie... Słowacki premier nie odniósł się też do niedawnych incydentów na granicy w Chyznem "Blokada" - "Głos Sądecki" z 10 lipca) stwierdzając, że nie ma jeszcze pełnych materiałów z postępowania wyjaśniającego.

Dowiedzieliśmy się też, że powołana komisja międzyrządowa ma zwinąć trudniące przeszkody utrudniające kontakty we wszystkich dziedzinach i jak powiedział Roman Kowacz - z zawodu

Dziwne były wybory do Rady Nadzorczej WSZ. Z pracy w niej zrezygnowała **Maria Niedenmajer**. Z wnioskiem o odwołanie **Anny Zwolińskiej** wystąpił przewodniczący Rady **Krzysztof Niewiara**, motywując go brakiem zainteresowania sądeckiej radnej pracą w tym zespole. Sejmik przyjął pismo bezkrytycznie, nie zasięgając opinii samej zainteresowanej. Anne Zwolińską odwołano. Decyzję Sejmiku ma zatwierdzić wojewoda.

Anna Zwolińska powiedziała nam: *Od dawna nosiłam się z zamiarem rezygnacji z Rady Nadzorczej, ze względu na inne obowiązki. Dlatego też nie uczestniczyłam w pracach. Taką decyzją nie jestem zaskoczona.*

W tajnych, uzupełniających wyborach do Rady Nadzorczej WSZ wybrano: **Edwarda Ciągłę, Ryszarda Gonczowskiego, Czesława Kaszuba, Stanisława Kielbasę, Leszka Skowrona**.

Przez kilka miesięcy opracowywany był "Memoriał górski". Sejmikowi przedstawiono go do zatwierdzenia. Z niewielkimi uzupełnieniami zostanie on rozesłany do województw: bielskiego, jeleniogórskiego, krośnieńskiego, przemyskiego i wałbrzyskiego. Opracowanie podkreśla specyfikę regionów górskich, wskazuje na ich możliwości gospodarcze, proponuje kierunki przemian. "Memoriał" jest apelem do władz centralnych, by te zechciały przychylniejszym okiem popatrzeć na problemy górskich województw.

Jerzy Cebul

Sokół wraca nad tympanon

Trwa remont budynku "Sokola" w Nowym Sączu. Staraniem inwestora - Wojewódzkiego Ośrodka Kultury wróci na swoje miejsce, na zwieńczenie dachu nad tympanonem znak sokolich druhów - sokół. Niestety, nie będzie to oryginał. Ten stracił i zniszczyli Niemcy w czasie okupacji, bowiem za bardzo przypominał im polskiego orła. Rzeźbę odtworzył, na podstawie pocztówek, Andrzej Szarek. Sokół jest już gotowy. Odlewu - ważącego 100 kg dokonała prywatna firma odlewnicza z Nowego Sącza. Zostanie zamontowany na swoim miejscu w najbliższych tygodniach. Zachowała się jedna z czterech wieńczących dach "Sokola" waz glinianych. Wykonania replik tej wielkości nie chce się podjąć żadna firma. Z opresji ratują Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Na frontonie budynku "Sokola" wyeksponowane zostaną trzy herby: godło państwa, św. Małgorzata i herb Ziemi Sądeckiej.

Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu Antoni Malczak przygotowuje na otwarcie, po remoncie, budynku "Sokola" wystawę okolicznościową poświęconą Towarzystwu Gimnastycznemu, i budownictwu obiektu. W związku z tym prosi żyjących sokolników, rodziny o udostępnienie i wypozyczenie pamiątek związanych z Towarzystwem. Kontakt, WOK, tel. 202 - 39.

ginekolog - "zaordynować taką kurację, która przyspieszy współpracę..."

Obaj premierzy spotkali się jeszcze w Krynicy z przedstawicielami administracji rządowej i samorządowej z województw: krośnieńskiego, bielskiego i nowosądeckiego. Mówiono o zagadnieniach, które winny być przedmiotem zainteresowania gospodarzy po obu stronach granicy. Krośnianie wskazywali ochronę środowiska, bielszczanie potrzebę współpracy gospodarczej, a nowosądeczanie mówili o przejściach granicznych. Słowacki gość z estymą mówił o Krynicy, a jej mieszkańcom, z okazji 200 urodzin przekazał od siebie i rządu gratulacje i życzenia. (s)

Dawno, dawno temu, w Galicji, było sobie miasto Nowy Sącz, znane centrum chasydyzmu, utworzonego przez Chaima Dywre Halberstrama. Był on wielkim filantropem i mędrcom nad mędrkami. Żył na przełomie XVIII i XIX wieku. To od niego wywodzi się cały ród słynnych cadyków z Bobowej, Leżajska, Rzeszowa, Lubartowa.

Stary cadyk miał zwyczaj wędrować po górach Beskidu Sądeckiego. Towarzyszyli mu uczniowie, którym objaśniał zawiłości Talmudu.

Tak się nieszczęśliwie (a może szczęśliwie) złożyło, że zmęczony upałem zastał. Obok przechodziła wiejska kobieta i przerażona zaczerpnęła wody z pobliskiego źródła, chcąc podać ją zemdlonemu. Jeden z uczniów jednak powstrzymał ją gwałtownie: - Nie! Kobiętom nie wolno się zbliżać do naszego cadyka! Po czym przelał wodę z dzbana do porcelanowego kubka i wlał kilka kropel w usta mistrza. Jego oczy otworzyły się i rabin wyrzekł dwa słowa: - Majim chajim (woda to życie). Uczniowie odpowiedzieli mu: - Le chajim! (na zdrowie!).

Było to dawno temu, w Gołkowicach Dolnych, gdzie ma swoją siedzibę Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna "Pokój".

Legenda powstała dawno, ale odgrzebano ją z niepamięci, kiedy w RSP "Pokój" podjęto produkcję wody o nazwie "Majim

certyfikat od naczelnego rabina Polski.

To okazało się nader łatwe, gdyż spotkanie z Menachemem

LOKOMOTYWA FINANSOWA

Poprzednicy prezesa Zająca wpuścili w wielomiliardowe długie spółdzielnię, produkującą przetwory owocowe

i warzywne. Magazyny zalegają tysiące słoików. Zbyt w kraju jest ograniczony... Woda mineralna "Majim Chajim" może się okazać dla RSP "Pokój" prawdziwym wybawieniem z kłopotów.

Przed dwoma miesiącami zakupiono we Włoszech kolejną linię technologiczną za ponad 650 tys. dolarów. Przedsięwzięcie to zrealizowano wspólnie z Galicyjskim Trustem Kredytowo - Inwestycyjnym z myślą, że poniesione nakłady w miarę szybko się zwrócą. Warszawski dystrybutor zapewnia marketing i ciągłą sprzedaż wody w kraju i za granicą. Stąd woda mineralna "Ma-



się zgodzić z Januarem Zającem, że po pewnym czasie kredyty i zobowiązania w stosunku do wierzycieli, zostaną spłacone.

Wtedy też może znacznie więcej będą zarabiać ludzie zatrudnieni bądź co bądź w spółdzielni przetwórczej, a nie w rozlewni wód. A pracuje w niej blisko 500 osób. Przy produkcji wody - ponad 30. Praca trwa na trzy zmiany. Wody, zdaniem fachowców z krakowskiej AGH - nie powinno zabraknąć. Wydajność źródła wynosi 3 tys. litrów na godzinę.

Prezes Zając liczy, podobnie jak jego ludzie, że "Woda to Życie", oprócz znacznego rozgłosu w kra-

NA KOSZERNEJ MAPIE ŚWIATA

Chajim". Bo skoro jest legenda, to należy ją wykorzystać i iść za ciosem.

Tak też zrobił **January Zając**, prezes, którego przed dwoma laty oszołomy z "Solidarności" pozbawiły pracy. A przecież w "Pokoju" pracował od 1976 roku.

OD WODY ZWYKŁEJ DO KOSHER

Przed rokiem, wykorzystując bogate źródła wody pitnej, January Zając wpadł na pomysł, by źródlaną wodę... produkować. W tym celu postarał się o kredyt w Londynie i zakupił za 730 tys. dolarów włoską linię produkcyjną.

To jednak było za mało, chociaż zbyt na wodę był niezły.

Zbieg okoliczności sprawił, że podczas pobytu w Warszawie, spozycując u przyjaciela "kosher wódkę", wpadli na pomysł, by produkować "kosher wodę mineralną". W tym celu niezbędny był

Pichasem Joskowiczem umożliwili i zorganizowali znajomi. Efektem spotkania było zawarcie umowy ze Związkiem Żydowskich Gmin Wyznaniowych o ich finansowym wspomaganie.

Pinchas Joskowicz wizytował zakład na początku tego roku i zalecił bezwzględne stosowanie zasad koszerności przy produkcji wody "Majim Chajim". Tych zasad jest kilka, a nie dostosowanie się choćby do jednej, spowoduje natychmiastowe wycofanie certyfikatu, wydanego 20 maja 1993 roku. W kalendarzu żydowskim jest to rok 5753.

ZASADY KOSZERNOŚCI

- Woda musi być czysta pod względem bakteriologicznym
- Jej produkcja musi przebiegać przy najściślejszym przestrzeganiu zasad higieny
- Kobiety nie mają prawa uczestniczyć w pracach
- W szabas (od piątkowego popołudnia do niedzieli rano) nie wolno napętniać butelek
- W pobliżu nalewania wody nie mogą przebywać zwierzęta
- Nie może też być w pobliżu kottowni.

Z tym ostatnim, w Gołkowicach, były na jawie większe problemy...

jim Chajim" trafiła do telewizyjnego "Koła Fortuny".

-- *Na dobrą sprawę --* mówi January Zając -- *mamy taki zbyt, że na reklamie nam nie zależy. Potężne TIR - y biorą od nas wodę wprost z taśmy, jak ciepłe butelki.*

W Belgii, Holandii, Anglii i Izraelu na wodę życia czekają zwłaszcza żydowscy ortodoksi. Jest bowiem u chasydów zwyczaj, że młoda para przed ślubem musi wziąć kąpiel w wodzie koszernej. A na taką przyjemność potrzeba nawet 5 tys. litrów wody. A więc życiodajny płyn służy nie tylko do picia i cucenia, ale i bardziej przyziemnych przyjemności.

MINERALNA LOKOMOTYWA

Prezes Zając nie kryje, że nowa produkcja koszernej wody do przystawki lokomotywa finansowa RSP "Pokój", zwanej po hebrajsku "Shalom". Taki zresztą napis, obok autografu naczelnego rabina Joskowicza, widnieje na etykietce "Majim Chajim".

Certyfikat jest ważny do końca 1994 roku. Do tego czasu spółdzielnia i pośrednicy mają nadzieję na duże zarobki. Nie wszystkie one, z oczywistych względów, wpłyną do kasy w Gołkowicach. Część zarobku przekazywana jest dla Związku Gmin Żydowskich. Część otrzymują pośrednicy. Sama butelka plastikowa kosztuje 3 tysiące. A woda (w hurcie) - 6 tysięcy. Jednak biorąc pod uwagę miesięczną produkcję - blisko 8 mln butelek - można

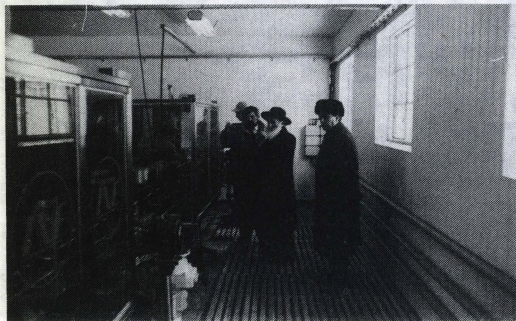
ju i za granicą, będzie dla Gołkowic turystyczną atrakcją, a ich mieszkańcom przyniesie dochody.

W Gołkowicach, a zwłaszcza w spółdzielni, nikt już dzisiaj nie narzeka, że obcy kapitał - zwłaszcza żydowski - ich wykupił. Dzięki pomysłowi z wodą, jest nadzieja, że wreszcie pracownicy RSP będą przynajmniej regularnie otrzymywali swoje pobory.

Dyskusja nad tym, czym się różni woda koszerna od niekoszernej, w sytuacji Gołkowic Dolnych, wydaje się bezprzedmiotowa. Oczywiście staje się, że jeśli koszerzna wódka ponoć lepiej smakuje, to i woda koszerna - przynajmniej pracownikom RSP i ich rodzinom - musi też o nieco lepiej smakować. A jeśli ktoś ma wrażliwość natury religijnej, to niech sięgnie po Stary i Nowy Testament, a przekonają się, że chrześcijaństwo w prostej linii wywodzi się przecież z judaizmu.

A to, że legendę wykorzystano dla pragmatycznych potrzeb, to już inna historia. W legendzie na pewno prawdziwa jest jedynie postać Dywre Chaima Halberstrama. Jego grób znajduje się na cmentarzu żydowskim w Nowym Sączu i do dziś jest miejscem pielgrzymek chasydów z całego świata. Być może, że już wkrótce i oni posłać się będą wodą "Chajim Majim" i zakrzykną po jej wypiciu: -- *Le Chajim!* (na zdrowie!).

Czego i Państwu życzy
Jerzy Widel



Gastronomia - jak podają słowniki - to "sztuka przyrządzania smacznych i wykwintnych potraw". Wyraz jest pochodzenia greckiego, a do nas trafił z języka francuskiego.

Dziś podajemy przepisy wykwinnych potraw serwowanych w restauracji "Bona" i restauracji hotelu "Orbis". Obie placówki zostały wpisane do "Złotej Księgi Gastronomii Polskiej 1993", będącej doskonałą lekturą dla organizatorów turystyki przewodników, samych turystów i oczywiście dla wielbicieli rozkoszy podniebienia.

Zestaw proponowany przez "Bonę" to: na przystawkę - koreczki z anchois lub kanapeczki tortowe, zupa - bulion z żółtkiem, drugie danie - medalion cordenblue, sałatka nicejska i ziemniaki z koprem; deser - tort z owocami sezonowymi.

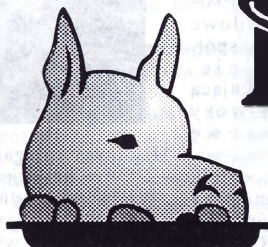
Medalion cordenblue: składniki - polędwica wołowa, ser żółty, szynka, cytryna, oliwki, mąka, sól, pieprz, origano.

Dwa plasty polędwicy rozbijamy na cienkie płyty, przekładamy żółtym serem, szynką, pokrojonymi drobno oliwkami, doprawiając solą, pieprzem i origano. Uformowane, smażymy na mocno rozgrzanej oliwie.

Zrazy sądeckie: składniki - polędwica wołowa, schab wieprzowy, pieczarki, sos maderowy, pieprz, jajko, mąka, sól, zielenka pietruszka. Ubijamy dokładnie plaster schabu i plaster polędwicy. Nakładamy farsz

sosu i przez chwilę wszystko razem dusimy pod przykryciem. Zrazy sądeckie najlepiej smakują z dufinkami, czyli masą z gotowanych ziemniaków przyprawionych solą, pieprzem, posiekaną zieloną pietruszką z dodatkiem jajka i mąki, które smaży się we frytkownicy. Zestaw surówek według życzenia klienta.

Zupa beszkidzka: do rosółu wrzucamy tarte jarzyny. Na



Kacik smakosza

Pod koniec smażenia dodajemy trochę masła, co bardzo podnosi walory smakowe dania.

Restauracja hotelu "Orbis" poleca na drugie danie zrazy sądeckie i zupę beszkidzką. Szefowa kuchni miała ogromne obiekcje, "zdradzając" nam tajemnicę receptur potraw.

z mięsa i pieczarek, zawijamy. Smażymy na złoty kolor. Przygotowujemy sos maderowy, któremu specyficznego smaku dodaje czerwone, słodkie wino ("madera", "malaga"). Do sosu dodajemy pokrojone pieczarki. Obsmażone zrazy wkładamy do przygotowanego

wrzący wywar "kładziemy" kulczki z mielonego mięsa zmieszanego z surowym ryżem, oczywiście odpowiednio doprawione. Całość zabieliamy śmietaną, posypujemy posiekaną natką zielonej pietruszki.

S m a c z n e g o !

(pela)

Organizując wystrój akwarium, choćby o jeden numer większego od słoika po ogórkach, należy pamiętać o roślinach. Ich rodzaj wywodzi się z wielu egzotycznych krajów. Obowiązuje zasada, że rośliny odpowiadają "tematycznie" gatunkowi ryb, tzn. powinny być z tego samego

zestawu się wyśmienicie, a kilku zwiedzających domagało się natarczywie informacji o nowym, efektownym gatunku tej "rośliny akwariowej".

Informacje o roślinach, ich obszerne opisy wraz z ilustracjami, znajdziemy w każdym podręczniku akwarystycznym. Jednak nie należy lekceważyć uwag doświadczonych akwarystów. W niektórych zbiornikach znajdujemy rośliny wód okresowych, np. piękna, bordowa iryzina. Znoszą one przez pewien czas całkowite zanurzenie i są bardzo efektowne. Mają jednak tę wadę, że od czasu do czasu chcą pooddychać suchym powietrzem. Pamiętajmy też, że są rybki, które traktują rośliny jako uzupełnienie serwowanych przez nas posiłków. Często można temu zaradzić. Jest jednak wyjątek. To popularna i sympatyczna "złota rybka". Kochany ten grubas, jako malarstwo, jest miłą i spokojną rybką. W miarę dorastania, zaczyna zachowywać się jak krzyżówka buldożera ze śmieciarką. Zje każdą delikatniejszą roślinkę. Jest jednak na tyle sympatyczna, że chętnie hodujemy ją w domu, w skąpo obsadzonych zbiornikach.

Jeżeli w naszej przygodzie z akwarystyką napotkamy na problemy, z którymi nie będziemy umieli sobie poradzić, to pamiętajmy o Klubie "Zółwik" przy ul. Szkolnej 13.

Krzysztof Pieśczocho

Rośliny w akwarium

regionu świata. Sztuczne rośliny dają na ogół taki sam efekt, jak krasnoludki na dnie akwarium.

Pomysłowi młodzi akwaryści przynoszą rośliny ze stawów. Na gładkich akwarystycznych wywołują sensację pojawieniem się nowego gatunku. Niedoświadczeni są zachwyceni nowym nabytkiem do swojego akwarium. Nasze rośliny wodne przystosowane są jednak do niskich temperatur, natomiast rybki potrzebują na ogół więcej ciepła.

Na jednej z wystaw akwarystycznych, kolega, dla żartu, urwał w sąsiednim ogrodzie gałązkę czerwonego buka. W akwarium pre-

RYBY I DZIECI MAJĄ GŁOS



W maju i czerwcu każdego roku Koło PZW "Zakamienica" organizuje najwięcej zawodów wędkarskich. Odbývają się one we wszystkich dyscyplinach i jednocześnie są eliminacjami do Mistrzostw Okręgu i Polski. Organizowane są także zawody towarzyskie z okazji "Dnia Dziecka i Rodzin Wędkujących".

Tak też było i w br., kiedy to odbyła się wspaniała impreza wędkarska dla dzieci do lat 16 z nowosądeckich dzielnic: Załubińcze, Kochanowskiego i Barskie. Na pożwirowe wyrobisko w Rdziostowie przybyło wraz z rodzinami 30 dzieci. Po-

goda była wspaniała, ryby brały. Złowiono ich łącznie aż 94. Na zakończenie imprezy, Zarząd Koła wręczył nagrody rzeczowe zwycięzcom, a upominki dla wszystkich uczestników (paczki ze słodyczami) ufundowała Firma Handlowa "KIER". Zaś wszystkim bardzo smakowała gorąca kiełbasa z Przetwórnicy Mięsa Ludwika Jarzmika z Nowego Sącza.

fol. Daniel Janiszyn



Kilka miesięcy temu powołano w Nowym Sączu tymczasowy zarząd Oddziału Wojewódzkiego Kongresu Liberalno - Demokratycznego. W stolicy województwa - po zdziśiętkowaniu Porozumienia Centrum, mizernej aktywności ZChN czy SdRP - liberalowie wyrastają na jedno z czołowych ugrupowań. W sądeckiej Radzie członkami Kongresu są m.in. Andrzej Czerwiński, Zbigniew Kowal i Andrzej Kita.

Byłem nieco zdziwiony, że w politykę zaczął się "bawić" Andrzej Czerwiński, mający w Sączu opinie spokojnego biznesmena, stojącego z daleka od politycznych gier. -- To prawda, nie jestem typowym "zwierzchnikiem politycznym". Natomiast z niepokojem, ja i moi przyjaciele, obserwujemy kształtowanie polityki w naszym kraju, bez udziału znacznej części społeczeństwa. Na przykład: o przepisach, dotyczących małego i większego biznesu, decydują ludzie nie mający o tym zielonego pojęcia. Nie mieliśmy wyjścia: żeby wpłynąć na politykę, trzeba się nią, choćby na niewielką skalę, zająć. Kongres Liberalno - Demokratyczny to jedna z bardziej "normalnych" partii w Polsce, z prokapitalistycznym programem. Nie zamierzamy szperać w teczkach, zajmować się ideologią i czyjaś prze-

szłością, lustrować i dekomunizować. Dla nas liczy się konkrety: pokaz, bracie, co potrafisz zrobić, dla siebie i regionu.

Sądecki Kongres opracował zrzęby programu regionalnego, który został przedstawiony goszczącemu niedawno na Ziemi Sądeckiej Donaldowi Tuszkowi. Akcentowane są w nim sprawy związane z turystyką. W samym działaniu sądecy liberalowie stawiają na pełną niezależność podstawowych ogniw (powstały m.in. w Piwnicznej,

-- Tak już jest świat urządzony, że podstawą rozwoju jest kapitał, pieniądź, który może zostać wprowadzony do społecznego obiegu tylko przez przedsiębiorców, a nie przez odbiorców zasilków dla bezrobotnych. Nie znam lepszej recepty na bezrobocie, niż promowanie prywatnej przedsiębiorczości, która tworzy nowe miejsca pracy -- twierdzi Tusk.

Podczas spotkań z sądeczanami, liberalowie przedstawiają główne założenia Kon-

nie zawiera żadnych dogmatów. Nie jest poglądem na świat, ponieważ nie próbuje tłumaczyć wszechświata [...]. Nie oblecuję nic, co nie mogłoby być osiągnięte w społeczeństwie i przez społeczeństwo. Pragnę dać ludziom jedno: spokojny, nie zakłócony rozwój społecznego dobrobytu materialnego, by osłonić społeczeństwo przed zewnętrznymi przyczynami bólu i cierpienia na tyłu, na ile w ogóle społeczeństwo może o tym decydować. Zmniejszać cierpienia, zwiększać szczęście - oto cel liberalizmu".

Są i podobieństwa personalne między krajowymi liderami Kongresu, a naszymi. A. Czerwiński, podobnie jak Tusk, Bielecki czy Lewandowski, gra w piłkę nożną, jest abstynentem i niepalącym, wielce ceniącym sobie higieniczny, co nie znaczy ascetyczny, tryb życia.

Oto skład tymczasowego zarządu Oddziału Wojewódzkiego Kongresu Liberalno - Demokratycznego w Nowym Sączu: prezes - Andrzej Czerwiński (firma AWA), wiceprezes - Jan Majoch (właściciel firmy tapicersko - meblowej "MAJAN"), sekretarz - Zbigniew Skrzypliec (zastępca dyrektora MPGKiM) oraz Józef Splechowicz - burmistrz Piwnicznej i Józef Wojtas z Gorlic. Jerzy Leśniak

SYMPATYCZNI LIBERAŁOWIE

Krynicy, Gorlicach). Szeregi są otwarte dla wszystkich rozsądnie myślących ludzi. Czerwiński i spółka zamierzają stworzyć silne ugrupowanie, zdolne do odegrania nieposłedniej roli w wyborach parlamentarnych i samorządowych.

-- Kongres może liczyć na poparcie w wyborach, bo grupuje sympatycznych, przystojnych, młodych ludzi -- twierdzi Irena Legutkowska z "Gazety Krakowskiej". Coś w tym jest. Politycy zapominają, że połowę potencjalnego elektoratu stanowią kobiety. Jak zauważył Donald Tusk i w Nowosądeckim nie brakuje ludzi, dających sobie radę z kryzysem.

gresu: obrona własności, równość wobec prawa, nietolerancja wobec nletoleancji, zdecydowany rozdział państwa od Kościoła, bogactwo obywateli - a nie bogactwo kolektywu. Krytykowane są partie populistyczne, np. KPN, za utopijne plany budowania kapitalizmu bez kapitału. Działacze Kongresu odwołują się do "ojca" liberalizmu, Ludwiga von Mises'a, który napisał m.in.:

"Liberalizm nie jest ani religią, ani światopoglądem, nie jest też żadną partią specjalnych interesów. Nie jest religią, ponieważ nie ma w liberalizmie nic mistycznego i ponieważ

Gohar ma 31 lat. W Erewaniu, jako członek KPZR, ukończyła uniwersytet. Jest anglistką. Biegle włada też językiem niemieckim.

Jest niewysoka, kruczoczarła, ciemnooka. W Armenii żyła w miarę dostatnio wraz z rodzicami, bratem i trójką sióstr. Aż do wybuchu zbrojnego konfliktu z Azerbejdżanem o Górny Karabach. Życie jej runęło. Nagle przyszło egzystować bez energii elektrycznej, w ciągłej obawie, czy na dom nie spadnie artyleryjski pocisk. Po dzienną, 250 - gramową porcję chleba, trzeba było stać w kolejce przez 12 godzin, o masło, czy choćby margarynie, tylko się marzyło.

Rodzina Murdianów podjęła decyzję. Wyjeżdżają do Polski. W Erewaniu pozostały dwie zamężne siostry. Matka Olga, ojciec Aramais, 23 - letni brat Andriej i 29 - letnia siostra Asmik ruszyli w nieznaną.

Trafili do ośrodka uchodźców w Wołominie. Przebywali w nim przez miesiąc. Nie byli tu rozpieszczani: lurowata zupa, brak opieki medycznej. Ale i tak, w porównaniu z tym, co pozostawili w ojczyźnie, to był komfort. 18 maja rodzina Murdianów przeniesiona została do Ośrodka Wypoczynkowego w Cieniawie. Dostała tutaj samodzielny pokój z łazienką, obfite posiłki i możliwość podjęcia pracy. Spod bomb trafiła do raju...

Z PŁONĄCEJ ARMENII

szej serdeczności, ale wierzy, że nadejdzie czas, że będzie się mogła odwdzięczyć.

-- My tam już naprawdę nie mogliśmy wytrzymać. Ludzie strzelają do siebie na ulicach, szaleje bezrobocie, końca wojny z Azerami nie widać. Słowem - beznadzieja. Tutaj jest wspaniale. Pełne sklepy, brat dla brata bratem. Jednak i u nas kiedyś się zmieni. I wówczas zaproszę wszystkich sądeczan do pięknej Armenii.

Gohar i jej siostra Asmik są pannami. Podobają im się płowłowości Polacy. Serce jeszcze mocniej nie zabiło, ale kto wie...

-- Gdyby trafił się ktoś naprawdę opiekuńczy, to wysłabym tu za mąż. Polacy to z gruntu dobrzy ludzie. Podobnie, jak Ormianie. Na razie staram się pomóc rodzinie pracą. Dzięki panu z PCK (Andrzejowi Orchelowi - przyp. d.w.) i kierownikowi ośrodka Zbigniewowi Susowi, zostanę najprawdopodobniej zatrudniona jako nauczycielka języka angielskiego w którejś ze szkół. I może uda nam się uzyskać status uchodźców wojennych...

Urodziwa Ormianka jest optymistką. Gnębi ją tylko obawa o los pozostawionych w płonącej Armenii sióstr i ich rodzin... (de-wu)

Folderowo Nowy Sącz

Staraniem Fundacji na Rzecz Miasta Nowego Sącza oraz Urzędu Miasta, ukazał się pierwszy od 700 lat folder o naszym grodzie, rzeczywiście zasługujący na to miano. W przeciwieństwie do wydanego w ubr. "Oficjalnego Informatora Miejskiego", zamieszczającego głównie reklamy oraz tzw. informacje użytkowe (i to tylko w języku polskim), tym razem mamy do czynienia z czymś zupełnie innym. Książeczkę liczącą 24 strony, wypełnia 25 w większości dobrych i bardzo dobrych zdjęć Nowego Sącza (nie licząc reklamowych), autorstwa Sylwestra Adamczyka, Jerzego Cebuli oraz Daniela Janiszyna, a tekst Sławomira Sikory przetłumaczono także na język angielski i niemiecki. Dodajmy jeszcze, że wszystkie prace techniczne wykonano i folder wydrukowano w Nowym Sączu (fotostudio - firma "ALT", druk - "PRIMA"). To kolejny powód do zadowolenia, że u nas też można - i kolejne kamyki do ratuszowego ogródka, jako że "magistracki" folder zlecono do opracowania i wydrukowania firmie ...z Bydgoszczy!

A wciąż wszystko dobrze? Tak, chociaż...

Chociaż brakuje mi choćby jednej stroniczki, proponującej trasę zwiedzania miasta, niechby tylko śródmieścia. Brakuje mi mapki z zaznaczeniem lokalizacji najważniejszych obiektów (nie tylko zabytkowych). Przydatą byłoby nieco większa czcionka. A przede wszystkim - szkoda, że dopiero teraz. Taki folder rozszedłby się w roku 70 - lecia w kilkudziesięciu tysiącach, szybko zwracając poniesione koszty i zarabiając na kolejne wydawnicze (i nie tylko) inicjatywy Fundacji. (jz)

Ukazał się trzeci już "Almanach Muszyński", coroczne wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej, a ukazujące się dzięki warszawsko - muszyńskiej (lub od-

wrotniku, o SS. Elżbietkach, czarnym bocianie, pensjonacie babci Anny, o pobliskiej Słowacji, a także wywiad z burmistrzem Krynicy. Jest i "sandecianum" - przedrukowana z

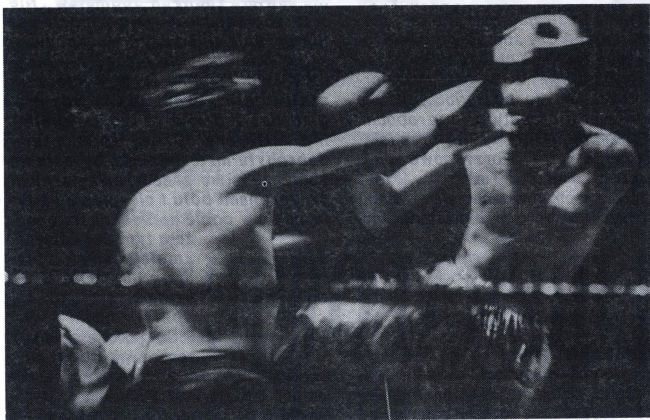
MUSZYŃSKI ALMANACH

wrotnie, jak kto woli), parze Bożena Mściwujewska - Kruk i Ryszard Kruk.

Najnowszy "Almanach" również proponuje dla każdego coś miłego. M. in. W. Kmietowicz pisze o muszyńskich czarownikach, mamunach i boginkach, a także o źródłach Żegiestowa. A. Staniszewski przypomina dawne, konne "taksówki", czyli dorozki. A. Małecka - Myślik opisuje muszyńską Jagiellońską, czyli ul. Kościelną. Ponadto można przeczytać o cerkwi w Po-

1 numeru "Almanachu Sądeckiego" opowieść o nowosądeckich zabytkach. I jeszcze inne różności...

"Almanach Muszyński" zdecydowanie wyróżnia się spośród innych tego typu wydawnictw, udowadniając, że określenie "wydawnictwo regionalne" wcale nie musi oznaczać "nija-kie". Ciepło pisane teksty przybliżają nam muszyńską ziemię - niby przecież znaną, a okazuje się, że wciąż ukazującą nowe powaby i sekrety. (jz)



Frekwencja na "Wielkiej Gali Kickboxingu" w Nowym Sączu przerosła oczekiwania organizatorów: WOK i Sądeckiej Szkoły Kickboxingu "Superfighter". Do namiotu widowiskowego przybyło ponad 2 tys. osób.

Atrakcją wieczoru był pojedynek sądeczanina

Andrzeja Śliwa o zawodowego mistrza Polski. Zanim jednak doń doszło, publikę w dobry nastrój wprowadzili big band Józefa Bartusiaka i jeleniogórski kabaret "Paka". Zapięwałami imprezy byli Franciszek Bartula oraz Jakub Pielak. I trzeba przyznać, że potrafili porwać ludzi. Powinność swą czynili niczym zawodowi konferansjerzy. Na "dzień dobry", pokazową walkę stoczyli trener "Superfightera" **Radosław Pietrzekiewicz** i jego kolega "po fachu" z krakowskiego "Oriona" **Henryk Piwowar**. Zwycięzcy, zgodnie z przedmeczową umową nie orzeczono. Obydwaj "gladiatorzy" za 5 - rundową walką otrzymali upominki od "Baritpolu".

W meczu młodzieżowców "Superfightera" i "Oriona", ku uciesze kibiców, dość niespodziewanie sądeczanie wygrali 2 - 1. Warto dodać, że wszyscy trzej reprezentanci naszego miasta bili się w ringu po raz drugi, trzeci w życiu... Pojedynek **Tomasza Garguli** z Nowego Sącza i **Roberta Kucy** z "Lecha" Tychy miał

rostrzygnąć o pierwszym miejscu w zawodowym rankingu w full contactie (to bardziej męska odmiana kickboxingu, w któ-

ciele Tomka na rękach zanoszą go do szatni.

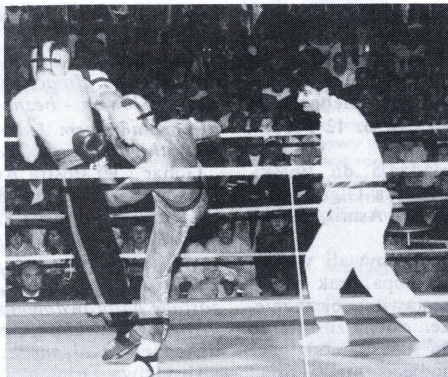
Clou wieczoru: potyczka o zawodowe mistrzostwo Polski w kategorii 57 kg. W narożniku niebieskim dotychczasowy mistrz **Waldemar Ciemieniewski** z "Mercurego" Poznań, w czerwonym idol miejscowych fanów 21 - letni **Andrzej Śliwa**, pieszczośliwie zwany "Siwką". Niemal dziecięca buzia, niepozorna sylwetka. Za chwilę okaże się że pozory mylą. Pierwsza runda nie zapowiada sukcesu Andrzeja. Silniejszy fizycznie rywal trafia raz za razem. Śliwa jest wyraźnie zdeprimowany. Siedząca obok mnie kobieta odwraca wzrok od ringu. To ciotka "Siwka". -- *Nie mogę patrzeć jak go biją... Mama Andrzeja nie przyszła na walkę i wcale się jej nie dziwię. Która matka chce widzieć jak dziecku dzieje się krzywda? Ale wspomni*

ANDRZEJ ŚLIWA ZAWODOWYM MISTRZEM POLSKI KICKBOKSERSKA GALA

rej wszystkie ciosy są dozwolone) w kategorii 63 kg. Od początku

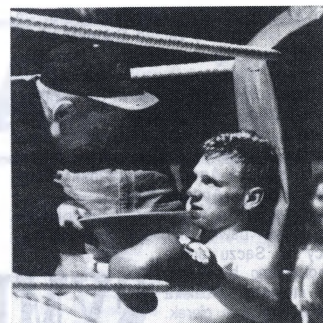
czątku zarysowała się przewaga gospodarza. Kuca chował się za podwójną gardę, uciekał po ringu. Otrzymał dwa ostrzeżenia za pasywną postawę. Kiedy w trzeciej rundzie padł na deski (publika zawyła: "dobij go!", ale natychmiast została skarcona przez organizatorów i już do końca gali zachowywała się poprawnie), zupełnie stracił ochotę do kontynuowania pojedynku. Za chwilę został zdysfalkowany za unikanie walki. Na widowni euforia. Przyja-

pan me słowa. Andrzej go pokona....



Rzeczywiście, od drugiego starcia zarysowuje się przewaga sądeczanina. Niesiony fantastycznym dopingiem ("Chcemy nokaut",

"No-wy Sącz, No-wy Sącz"), Śliwa zaczyna przełamywać gardę przeciwnika. Kiedy w trzecim starciu rywal lądaje na macie, wspomniana ciotka krzyczy: -- *Andrzej on ma dość, bij go prawym prostym!* Rady skutkują pod koniec czwartego starcia (walka z kontraktowana była na siedem 2 - minutowych rund) potężne kopnięcie Śliwy lądaje na szczęce Ciemieniowskiego. Ten nie może podnieść się o własnych siłach. Jest zamroczony. To już koniec - nie potrafi podjąć walki. Ludzie szaleją, Andrzej skacze do góry z radości, a zapłakana ciotka rzuca mi się na szyję. -- *A nie mówiłam? Nie mówiłam?* Na ring wkracza główny sponsor imprezy, dyrektor moszczenickiego "Rapidu" **Stanisław Pason**. Wręcza Śliwie ufundowany przez siebie pas mistrzowski. Doskonale czuje ten sport, sam kiedyś boksował w Metalu Tarnów. To nie jedyna nagroda dla nowego, pier-



wszego w dziejach zawodowego mistrza Polski z Nowego Sącza. Od **Kazimierza Pazgana** z "Konspolu" otrzymuje 10 milionów zł. Ludzie długo jeszcze wiatują na stojąco. Nie chcą opuszczać namiotu, mimo, że jest już jedenasta w nocy. W końcu w spokoju rozchodzą się do domów. Tego wieczoru policja nie zanotowała w mieście żadnych incydentów.

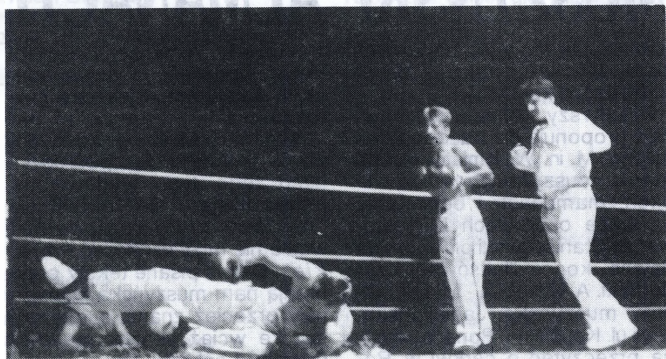
Andrzej Śliwa po kilku dniach odwiedził redakcję. Jeszcze nie

ochłonał z emocji. Mówi: -- *Kickboxing, wbrew pozorom jest sportem mniej brutalnym niż boks. My się wzajemnie musimy szanować. Dla wspólnego dobra. To mój największy dotychczasowy sukces po dwóch latach uprawiania kickboxingu. Moim celem jest zawodowe mistrzostwo świata. Chciałbym podziękować mojemu trenerowi **Radkowi Pietrzekiewiczowi**, **Kubie Pielakowi** i **panu Bartuli** z "Superfightera", rodzicom za wyrozumiałość, no i sędziom (byli nimi sekretarz generalny PZKB **Jerzy Wątor** oraz **Krzysztof Kacperski**, **Adam Zawistowski** z **Paśką** oraz **Ryszard Słabczyński** z **Krakowa**) za obiektywne prowadzenie walki.*



Kickboxing w Sączu "chwycił". Górale lubią męskie sporty. Wszystko wskazuje na to, że już w najbliższym czasie odbędzie się tutaj dwie walki o zawodowe mistrzostwo Europy. Naprzeciw Holendrom staną Polacy. Czy jednym z nich będzie Andrzej Śliwa, trudno jeszcze wyrokować. Na razie organizatorzy szukają sponsorów na kolejną galę.

Daniel Weimer.
fot. **Jerzy Cebula**
i **Stanisław Śmierciak**



ESKAPADA do SCHWERTE



Uliczka w zabytkowym centrum Schwerte.



Kamień przyjaźni: "Dawniej wrogowie- dziś przyjaciele".



Michał Peciak z burmistrzem Schwerte Urszulą Zobelat



Oficjalne spotkanie gospodarzy i nowosądeczan.

7.06. Od rana nie myślałem o niczym innym, tylko o wyjeździe. W szkole każde 45 minut ciągnęło się w nieskończoność. Po powrocie do domu zostało już tylko pakowanie. O godz. 21.00 udaliśmy się na miejsce odjazdu autobusu, po czym ruszyliśmy do Schwerte. Już na wstępie wybrano kierownika wycieczki (pan Janusz Biel), lekarza (dr. Wiesław Czeladka) oraz ustalono bieżące sprawy organizacyjne.

Podróż do Schwerte trwała 19 godzin. Dotarliśmy na miejsce (katolicki dom parafialny Schwerte- Ergste), zapoznaliśmy się z przyszłymi gospodarzami, a następnie udaliśmy się do ich domów. Ja zamieszkałem w państwa Kalle.

9.06. Obudzono mnie o ósmej. Po śniadaniu - Ratusz. Tu uroczyście powitano nas. Ku mojemu zdziwieniu, pani burmistrz nagle wymówiła moje nazwisko. Zamarłem w bezruchu, a tu niespodzianka: wręczono mi piękny album o Niemczech. Schwertańczycy dowiedzieli się, że wygrałem quiz "Głosu" i sądeckiego Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury Niemieckiej "Polacy - Niemcy".

Po oficjalnym otwarciu poszedłem na pierwsze zakupy. Nie trwały zbyt długo. W południe obiad, a po nim wyruszyliśmy do Muzeum Techniki w Hagen Meeckingerbachtal. Mieliśmy okazję dowiedzieć się, jak dawniej wyrabiano przedmioty codziennego użytku, produkowano tytoń, słiwownicę czy piwo. Na naszych oczach powstawały gwoździe, sierpy i parowozy. Wieczorem odbył się wieczorek powitalny. Śpiewano na przemian polskie i niemieckie piosenki. Spotkanie trwało do północy.

10.06. O 8.30 udałem się na uroczystość Bożego Ciała. Pierwszą rzeczą, która mnie zaskoczyła, było słuźenie do Mszy Św. dziecięć. W czasie Komunii maczałem opłatek w winie, czego nigdy wcześniej nie robiłem. Po Mszy, procesja. Słiśmy głównymi uli-

camy Schwerte. Przeszliśmy w sumie ładnych parę kilometrów. Później poszliśmy na basen, trening ju - jitsu i na siłownię. Wieczorem, koncert jazzowy do Balver, w grocie. Zabawa była wyśmienita. Nie było żadnych bójk. Do domu wróciliśmy o 3 nad ranem. Przed snem napisałem jeszcze kilka kartek.

11.06. Całodniowa wycieczka do Munster. Niestety, z powodu drobnego nieporozumienia, nie

zdjęcie na tle takich okazji. Wieczorem odbył się wieczór pożegnalny. Wszyscy wesoło bawili się. Piwo lało się strumieniami. Młodzież grała w siatkówkę i piłkę nożną. Po chwili dołączyli dorośli z panem prezydentem na czele. Zabawa była wyśmienita. A następnego dnia trzeba będzie już odjeżdżać. Szkoda...

14.05. Trzeba pożegnać się i wracać do Sącza. W drodze powrotnej "zawadziliśmy" o Ber-



Spotkanie kameralne, z gitarą, śpiewem.

pojechałem na nią. Mówi się trudno. Miałem za to wiele czasu na zakupy i zwiedzanie miasta. Wieczorem u państwa Kalle odbyło się fishparty. Ryby były wyśmienite. Z każdym dniem poprawiałem znajomość języka. Udało mi się nauczyć panią Kolle rosyjskiego alfabetu. Nie było to łatwe, ale po trzech dniach moja gospodyni potrafiła napisać cały.

12.06. Kolejna wycieczka, tym razem do Kolonii. Zwiedzaliśmy centrum miasta, a także słynną katedrę. Mieliśmy trochę szczęścia, ponieważ tego dnia miał miejsce zjazd największych stacji telewizyjnych. Było tam CNN, CBS i wiele innych. Prezentowali swoje największe osiągnięcia. Niektóre stacje rozdawały drobne upominki. Udało mi się dostać długopis i zapalniczkę CNN. Ok.18.00 wróciliśmy do Schwerte. Po Nabożeństwie Ekuemicznym poszliśmy na odpust. Na jednym ze stoisk była loteria. Za 1 DM można było wygrać całkiem niezłe rzeczy. Mnie udało się wygrać obcęg, kombinerkę oraz odżywkę do kwiatów.

13.06. W niedzielę, zaraz po Mszy Św., o godz.10.00 wyruszyliśmy na wycieczkę do Dortmundu. Zwiedzaliśmy centrum, byliśmy na pchlim rargu. Wygląda to o wiele lepiej, jak u nas. Ponadto była tam wystawa starych wozów. Wszyscy chcieli mieć

lin. W ekspresowym tempie zwiedzaliśmy większość zabytków (m.in.słynny łuk triumfalny). Na szczęście już w Polsce zdarzyła się niewielka awaria autokaru. Przez cały czas pobytu w Schwerte, spotkałem się z ogromną życzliwością. Wszyscy byli bardzo mili. Pani Kalle traktowała mnie, jak własnego syna. Mam nadzieję, że nie był to mój ostatni wyjazd do Niemiec, ale ten będę pamiętał do końca życia.

Michał Peciak
fot. Jerzy Cebula



ks.dr Jerzy Karwowski (ponad 30 lat w Niemczech) i ks.pastor E. Wawrzynek.

Święto Dzieci Gór

Zamysł dziecięcej imprezy folklorystycznej powstał dość dawno. Ale sfinalizował się dopiero w minionym roku. Nawiązuje do tradycji i doświadczeń Karpackiego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych w Rabce a także do przedwojennego "Święta Gór" organizowanego przez Związek Ziem Górskich. Jego celem jest ochrona dziedzictwa kulturowego, kultywowanie tradycji, a czy można to zrealizować bez rozmyślenia w niej dzieci...

Główny organizator "Święta Dzieci Gór" - dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury **Antoni Malczak** dopełnia, iż festiwal jest też miejscem wymiany doświadczeń, daje możliwość konfrontacji spojrzeń w różnych krajach na folklor, jego prezentację, formy pracy z dziećmi i prowadzenie zespołów.

- Jednym z głównych założeń programowych Festiwalu - mówi nasz rozmówca - jest tworzenie polsko zagranicznych par zespołów, które wspólnie występują, biorąc udział w imprezach towarzyszących. To daje szansę

poznania rówieśników z innych krajów, nawiązania przyjaźni. Festiwal odbywał się będzie w Nowym Sączu, Piwnicznej, Rabce. Nie ma Festiwalu w tym roku w Muszynie, która nie miała środków na partycypację w kosztach. W ostatni dzień Festiwalu wyjeżdżamy wszyscy do Poronina. Sponsoruje nas tam Józef Pawlikowski. Dodam, że finansowo wspomagają nas również "Konspol" oraz Stowarzyszenie Polska - Wschód. W Piwnicznej gospodarzem koncertów będzie Maria Staszek, w Nowym Sączu - Józef Broda z Istebnej. Koncerty zaczynał będzie sygnałem trąby pasterskiej. W podobny sposób i także gazda z Istebnej rozpoczął "Święto Gór" Nowym Sączu na dziedzińcu zamku. Festiwal, to nie tylko występy. Przygotowaliśmy dla naszych gości szereg atrakcji, imprez towarzyszących. Instruktorzy polskich i zagranicznych zespołów będą mogli porozmawiać o swoich prezentacjach z międzynarodową Radą Artystyczną. Zapraszamy gorąco gości i mieszkańców miejscowości i miast, w których odbywały się będą festiwalowe prezentacje do udziału w koncertach. (s)

"TURIEC" - Dziecięcy Zespół Folklorystyczny, przyjechał z Martina, Słowacja. Powstał w 82 r. Prezentuje dawne pieśni, tańce, zwyczaje tego regionu. Na "Święcie" przedstawi zabawy dziecięce ze wsi Turce i Blatnica, wiosenne obrzędy ludowe, kołysanki, którym dzieciaki skracają sobie czas pasąc gęsi, owce, krowy.

"ATAKOY FOLKLOR VE SPOR KULÜBÜ" - z Turcji powstał w 64 r. Zespół dziecięcy, który przyjechał do Nowego Sącza ma w repertuarze program związany z siedmioma regionami. Występuje w strojach, których forma i kolorystyka są niezmiennie od setek lat.

SCUOLA MEDIA STATALE GINSAPGE TOMASI DI LAMPEDUSA z Fiarry (Mesyna)

z Sycylii działa 7 lat. Na sądeckim festiwalu zaprezentuje tańce, zabawy i piosenki ludowego święta.

"PLAMACZE" - Dziecięcy Zespół Regionalny z Montany w Bułgarii tańczy i śpiewa od 61 r. Należy do najlepszych w swoim kraju. Zaprezentuje się w zabawach dziecięcych, tańcach i pieśniach północno-zachodniej Bułgarii.

ZESPOŁ KRAJOWEJ EKSPERYMENTALNEJ SZKOŁY TWÓRCZOŚCI NARODOWEJ - przyjechał z Krasnodaru w Rosji. Działa dwa lata. Zaprezentuje kubańskie pieśni kozackie, tańce i muzykę narodów Kaukazu.

Polskie zespoły folklorystyczne występujące na "Święcie Dzieci Gór" przedstawimy w kolejnym numerze.

Program

25 bm., niedziela

Nowy Sącz, godz. 18.30 - korowód zespołów ulicami (al. Wolności - Rynek) godz. 19 - **KONCERT INAUGURACYJNY** - estrada, Rynek; po nim wielka zabawa festiwalowa.

26 bm., poniedziałek - **DZIEŃ ROSYJSKI**

Nowy Sącz: godz. 11 Rynek, godz. 19: namiot widowiskowy; występują: rosyjski zespół Krajowej Eksperymentalnej Szkoły Twórczości Narodowej z Krasnodaru - Rosja i "Mały Skalnik" z Kamionki Wielkiej.

Piwniczna, godz. 16: występują zespoły ze Słowacji, Turcji i "Mali Spiszacy". Rabka, godz. 16.30: zespoły z Bułgarii i "Zornica" z Zakopanego.

27 bm., wtorek - **DZIEŃ WŁOSKI**

Nowy Sącz: godz. 11 - Rynek, godz. 19 - namiot: prezentują się: Scuola Media Statale - Ginsapge Tomasi Di Lampedusa - Sycylia i zespół im. Zośki Gracy z Białego Dunajca.

Piwniczna: godz. 16: zespół z Hiszpanii, "Mały Koniaków" i "Rajcusie" z Rajczy. Rabka, godz. 16.30: "Atakoy Folklor ve Spor Kulübü- Turcja i "Mali Spiszacy".

28 bm., środa, **DZIEŃ BUŁGARSKI**

Nowy Sącz, godz. 11 - Rynek, godz. 19 - namiot widowiskowy: "Plamacze" - Bułgaria i "Zornica".

Piwniczna, godz. 16, zespoły z Rosji, Włoch i "Mały Skalnik".

Rabka, godz. 16.30, zespoły: ze Słowacji i "Rajcusie".

29 bm., czwartek, **DZIEŃ HISZPAŃSKI**

Nowy Sącz, godz. 11 - Rynek, godz. 19 - namiot widowiskowy, występują: zespół z Hiszpanii i "Mały Koniaków".

Piwniczna, godz. 16: Bułgarzy, "Zornica" i "Zespół im. Zośki Gracy".

Rabka, godz. 16.30: zespół z Rosji i "Mały Skalnik".

30 bm., piątek - **DZIEŃ SŁOWACKI**

Nowy Sącz, godz. 11 - Rynek, godz. 19 - namiot widowiskowy: "Turiec" ze Słowacji i "Rajcusie".

31 bm. sobota - **DZIEŃ TURECKI I FINAL**

Nowy Sącz, godz. 11 - Rynek, godz. 18 - namiot widowiskowy: zespół z Turcji i "Mali Spiszacy".

1 sierpnia wszystkie zespoły zaprezentują się w Poroninie.



Na zdjęciach: od góry; zespoły: Jaworzyna, węgierski, słoweński, włoski. fot. Jerzy Cebula



Zła tradycja została tym razem przezwyciężona. W ostatnich latach przywykliśmy do tego, że organizacja Starosądeckich Festiwali Muzyki Dawnej przebiegała w atmosferze niepewności: będzie im-

organizatorom jest bardzo duża.

Antoni Pilch uważa, że mistrzowie z krajów zachodnich, a w tym roku mieliśmy w Starym Sączu prawdziwe gwiazdy europejskiej muzyki dawnej, zdecydowali się na niezbyt wygórowane honoraria, po 10 mln zł za koncert, gdy normalnie biorą po 20 do 30 mln zł. Polscy artyści są znacznie tańsi.

Wojciech Przystaś, niezastąpiony kustosz starosądeckiego Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli wzdychał, że nie było to jak za czasów, kiedy festiwalowi patronowali państwo Gałońscy i "Capella Cracoviensis". Niewątpliwie tamte festiwale, organizowane przez ich pomysłodawcę i twórcę Stanisława Gałońskiego były inne

Wszyscy pod wodzą kierownika artystycznego Marcina Bornus-Szczycińskiego szukali źródła wspólnego dziedzictwa kulturowego. Pod tym względem festiwalowe hasło "Pieśni naszych korzeni" połączyło wyśilkę wykonawców.

Festiwalowe występy rozpoczął "Bornus Consort" utworami Wacława z Szamotuł. Kolońska "Sequentia" (liderzy Barbara Thornton i Benjamin Bogby) w dwóch koncertach przypominała m.in. staroniemieckie pieśni rycerskie, pieśni miłosne, także fragmenty "Pieśni Nibelungów". Bardzo gorąco przyjęli melomani zespół Rene Clemencia z Wiednia. Pięciu muzyków, przedstawicieli różnych narodów, zaprezentowało utwory austriackie, niemieckie, węgierskie, perskie, tureckie.

Prawdziwą rewelacją okazała się "Msza estońska w czasach inkwizycji" w wykonaniu "Linnamuusikud" z Tallina. Młodzi ludzie tworzący tę grupę studiuja i wykonują dawną muzykę w ścisłym powiązaniu z liturgią, wprowadzając do swego

jedno: perfekcyjne wykonanie, znakomici muzycy.

Londyński "Gothic Voices" znany m.in. z nagrań "Hymnów i sekwencji Hildegardy von Bingen" przedstawił niemal wyłącznie utwory dawne anonimów, m. in. "Ave Maria", "Agnus Dei", "Alleluja". Goszczący w Starym Sączu po raz pierwszy z rzędu Shirley Rumsey i Christopher Wilson, mistrzowie lutni, gitary i śpiewu, tym razem zachwycili koncertem "Kochanek z gór Italii", Akwińczycy z "Tre Fontane" (Bordeaux) śpiewali i grali "Pieśni trubadurów". Ostatni dzień festiwalu należał do "Naprawdę czeskiej muzyki". Taki był tytuł koncertu w wykonaniu zespołów: "Capella Regia Musicalis" z Pragi i "Musica Florea" z Teplic. Długo oklaskiwano multiinstrumentalistę Roberta Hugo, Miladę Czechalovą (sopran), Michala Pospiszila (bas)...

Niezapomniane wrażenia pozostawiły na uczestnikach imprezy i spotkania w klubie festiwalowym, gdzie pod dachem wzniesionej na tę okazję kar-

Starosądecki

preza, czy też nie, znajdą się pieniądze czy nie, minister (kolejny) będzie łaskawy czy nie... W tym roku takich dylematów nie było. Wiele miesięcy wcześniej znany był program koncertów.

Kiedy przed rokiem burmistrz Maciej Szufflicki w ostatniej chwili znalazł Marcina Bornus-Szczycińskiego, lidera zespołu "Bornus- Consort" i Antoniego Pilcha, lutnistę, krakowianina mieszkającego w wyremontowanym przez siebie dworze w Wysokiej koło Jordanowa, zapewne nie przypuszczał, że będzie to tak celny "strzał"... W 92 r. obaj panowie potrafili zorganizować festiwal w ciągu 2 miesięcy. Nad szesnastą edycją imprezy pracowali wraz z biurem organizacyjnym pełny rok. W tego typu przedsięwzięciach nie może być improwizacji. Artyści planują swój kalendarz występów z rocznym i dwuletnim wyprzedzeniem.

Tegoroczna impreza kosztowała ok. 1,5 mld zł. Pół miliarda dała starosądecka gmina (200 mln zł w gotówce, 300 tys. w "naturze", w formie różnych usług). 300 mln zł przekazała Fundacja Kultury Izabelli Cywińskiej, po 200 mln zł - Fundacja im. Stefana Batorego i Ministerstwo Kultury i Sztuki, po 100 mln zł - Urząd Wojewódzki, przedstawicielstwa kulturalne ambasady Wielkiej Brytanii, Austrii, Niemiec i Francji. Lista osób i instytucji, które pomogły

Festiwal Muzyki Dawnej

od dwóch ostatnich. Ale też inne to były czasy. Dziś nie jestem pewien, czy dyrektor "Capelli" byłby w stanie znaleźć takie środki na organizację imprezy. A tymczasem Szczyciński z Pilchem znaleźli.

Przez osiem dni najstarsze miasto Sądeczyny rozbrzmiewało pięknym urokliwej muzyki. Zamienilo się w swoistą wieżę Babel, wypełnioną gwarem różnorodnych głosów, rozmaitych stylów kulturowych. Bardzo udany był pomysł, by pierwszą część spotkań, miała charakter seminaryjny. Wielcy artyści nie tylko koncertowali, ale również uczyli adeptów muzyki. Oryginalność XVI Festiwalu polegała również na tym, że w mieście nad Popradem spotkali się twórcy bardzo odlegli w swoich poczynaniach artystycznych. Bo czyż nie dziwne - z pozoru wydaje się połączenie sił: dostojnych wykonawców muzyki dawnej, cygańskiej grupy, kapeli z Szypliszek, Kiczni, Zakopanego, młodzieżowych chórów Andrzeja Citała z Nowego Sącza i Stanisława Strączka z Jazowska, Scholi Ojców Dominikanów, Teatru Wiejskiego Węgajty?

repertuaru stare estońskie pieśni ludowe, religijne.

Chór Cerkiwenny Patriarchatu Moskiewskiego "Drievnierskiy Razpiew" złożony z brodatych popów, w ciągu 10 lat istnienia zdobył sobie wysoką pozycję. W Starym Sączu wysłuchaliśmy "Liturgii na dzień św. Jana Złoustego". Występy chórów starocerkiewnych zawsze wzbudzają zainteresowanie. Wielu bywalców starosądeckiego festiwalu ma w pamięci znakomity występ zespołu z Ukrainy. Część słuchaczy przybyłych na występ moskwian oczekiwało repertuaru znanego. Goście zaprezentowali utwory znacznie trudniejsze: pieśni rosyjskie w najstarszej formie. Ale i one dotarły do publiczności o czym świadczą bisy. O tym występie można powiedzieć

czmy, wszyscy bawili się codziennie do nocy.

Za rok XVII Festiwal. Miejsmy nadzieje, że równie udany.

Piotr Gryźlak
fot. Jerzy Cebula



Stare widoki



Kościół, popularnie zwany "kolejnowym", wzniesiony został z inicjatywy c.k. Ministerstwa Kolei i przy wydatnym wsparciu miłośniców wówczas panującej cesarskiej Elżbiety. Z tego też powodu, poświęcono go jej patronce - św. Elżbiecie. Dopiero kiedy w 1904 roku kościół przejęli oo. Jezuici, otrzymali wezwanie Najświętszego Serca Jezusowego. Zdjęcie z 1906 roku przedstawia pierwotny wygląd świątyni, sprzed rozbudowy dokonanej w latach 30 - tych. Widoczny jest także duży krzyż z postacią Chrystusa, zdemontowany w latach 70 z powodu naturalnego zniszczenia. (jz)

Nowego Sącza

Tata wyglądał na przygnębionego. Stał pochylony, usta pod swymi wąsami zwężyły mu się, oczy patrzyły ostojnie mgiełką.

-- Za mojej młodości -- odezwał się głębokim tonem -- kawalerowie takie sprawy załatwiali honorowo. No coż, biedna Olu, musisz to przyjąć z godnością, wszyscy stoimy za tobą, masz oparcie.

-- Tak, dziadziu -- jękała Ola przez łzy -- ale co to za wstyd przed

syny dramt miłosny sprzed lat. Tym bardziej więc współczuła Oli.

-- Bydlak i nic więcej -- syknął Kaziu przez zęby.

Zawodzenie przeciągało się, płacz mieszał się z wybuchami irytacji.

Mama wybuchnęła z nie tłumioną pasją:

-- Ściągnie na siebie powszechne potępienie za swój nieczny postępek. Każdy ci będzie okazywał pożałowanie.

GABRIELA DANIELEWICZ

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

ludźmi! Jak ja się im na oczy pokażę? To już drugi prawie narzeczonny mnie opuścił. Wszyscy uważali nas za parę i pytali, kiedy ślub.

-- Skompromitował ją ten hultaj - rzekła Femcia z gniewem. -- Zepsuł opinię dziewczynie i do widzenia. O, Boże, Boże, czemu tyle na mnie zsyłasz cierpienia? Co ja komu złego uczyniłam? Jaką krzywdę wyrządziłam?

Rozplakała się i znowu zawtórowała jej Dominika z Jadwiżką.

-- To podłe -- zawyrokowała Dominika zdławionym głosem. Zaciśnęła wargi i twarz jej była pełna złości. Niewątpliwie odżył w jej pamięci wła-

-- Nie chcę litości, nie chcę pożałowania! -- płakała Ola rozzdzierająco. -- Jak on mógł tak okrutnie mnie potraktować? Żeby nigdy szczęścia nie zaznał, żeby go pokrećilo i...

-- Olu -- przerwała łagodnie Bogna -- nie pomstuj, uspokój się, tak nie można, to nie po chrześcijańsku.

-- A on, czy po chrześcijańsku zadał mi ból? Zwabił go posag i nie oglądał się na dane mi obietnice. Nawet w oczy nie miał odwagi mi spojrzeć. Prawda wyszła dopiero na wierzch, gdy ogłoszono zapowiedzi. Czemu od razu nie mówił, że nęca go pieniądze? Czemu kłamał, mówiąc o uczuciu?

Do sztambucha Zofii Romanowiczówny kilka dni wcześniej, poeta zapisuje: "Idziemy z wiarą w Boga. w naszą broń i w dobrą sprawę. Wy, siostry, pamiętajcie o nas i módlcie się za nami. Na odchodnym, dnia 2 lutego 1868 roku".

Romanowski trafia do działającego w Galicji oddziału byłego blacharza, Marcina Borelowskiego - "Lelewela", z którym przekracza granicę 8 kwietnia, jako adiutant dowódcy. Dowódca też "w wolnych chwilach" pisał wiersze, oczywiście dostosowane do dziejących się wydarzeń:

"Więc o śmiertelne prosim was koszule,
O garść ołowiu i stali,
I o krzyż, bracia! o serdeczne słowo
Na naszą drogę grobową".

MIECZYŚLAW ROMANOWSKI (1)

W tygodniu po przekroczeniu granicy, (16 kwietnia), oddział Borelowskiego zostaje powiadomiony o zbliżaniu się nieprzyjaciela - około 1000 Rosjan, pod dowództwem majora Sternberga. Dochodzi do potyczki. Jak wspominał jej uczestnik, Wincenty Rudnicki: "To, że był [Romanowski - przyp. (jz)] w stopniu kapitana i dowódcą gwardii przybocznej Lelewela, nie przeszkadzało temu bohaterowi ze szlucem [?] i bagnietem stawać w pierwszych szeregach walczących strzelców naszych".

Na skutek zapadających ciemności, Leleweł zarządza odwrót. Podobny rozkaz wydaje dowódca oddziału rosyjskiego. Garść powstańców, w tym Mieczysław Romanowski, nie może jednak nawiązać kontaktu z główną grupą. Rankiem wyruszają w stronę granicy, blaknąc się przez dwa dni. Kiedy wreszcie dochodzi do spotkania, Leleweł ma obok siebie już tylko ok. 250 ludzi. (c.d.n.) (jz)



-- Dla mnie to nie nowość -- wrzyszczał ramionami. -- Zauważymy od dawna jego zobojętnienie. Od wiosny rzadko u nas bywał.

-- Nie miał czasu, bo uganiał się za posagiem, którego Ola nie posiada -- wrócił się Kaziu, zamykając okno. -- Na świecie roi się od łowców posagów. Podobno z żonionych pieniędzy zamierza otworzyć własny zakład w Limanowej.

-- Cafe szczęście, że nie tutaj -- mruknął ojciec -- nie będziemy mieli okazji widzieć więcej to indywiduum.

Ola nadal zanosila się od placzu i Kaziu zamknął również okna w pokojach. Dostrzegł przez firankę, że sąsiedzi, słysząc nasz płacz, wyszli na ulicę i najwidoczniej komentowali między sobą zdarzenie. Prosiłam rodzinę, żeby się uciszyli, ale bezskutecznie. Ola zawodziła w beznadziejnym żalu:

-- Dlaczego mnie to spotkało? Czemu ja nie mam żadnego wiana? Gdybym miała choć trochę gotówki, na pewno ożeniłby się ze mną. Dał mi to do zrozumienia. Ale ja jestem goła, nic nie mam, tylko tych parę groszy od pani Hoinikowej. Wyczułam jego ostudzenie, lecz...

-- Mnie podpadły te wykryty z wyjazdami do chorej matki -- odezwała się Jadwiżka -- ale nie spodziewałam się takiej nieuczciwości.

Coraz więcej sąsiadów wpatrywało się w nasze okna z nietajoną ciekawością. Poczuliśmy się nieswojo.

-- Uciszcie się, jeśli nie chcecie skandalu -- powiedziałam surowo - ludzie patrzą na nas. Olu -- skierowa-

łam w stronę siostrzenicy ciepłe spojrzenie -- opanuj się, posłuchaj nas. Nie ma co załować nieponia. Dobrze się stało, że wcześniej odkrył prawdziwe oblicze. Co za życie czekałoby cię z takim człowiekiem? Jesteś młoda, poznasz jeszcze odpowiedniego mężczyznę, wyjdiesz za mąż, wszystko przed tobą.

Wyraz twarzy moich bliskich nie zdradzał nadziei. Ponuro i posepnie obserwowali Olę i zdawali się nie słyszeć moich słów. Stał jakby obrażeni, upokorzeni i zażenowani zaistniałym wydarzeniem.

-- Nie płacz, Olu -- podeszłam do siostrzenicy i uwloniłam ją z ramion Bogny. -- Bądź dzielna. Pomyśl, to bezwartościowy fagas, obłudny i chciwy, zakłamany i niewierny, po co ci taki? Małabyś tylko z nim udrekę. A tak czeka cię sporo dobrych i uroczych chwil. Cała młodość przed tobą, całe życie nieznanych doznań.

-- Nic dobrego mnie nie czeka, ciociu -- odpowiedziała mi załamującym się głosem. -- Przekreśliłam już swoje marzenia.

-- Też coś. A skąd to wiesz? Jesteś wróżką? A może jasnowidzem? -- wysłałam się na żarty. -- Umyj się, uczesz i porozmawiamy przy obiedzie. My płacemy, a zupa, czy mięso się przypaliło. Dominciu, otwórz okno. A ty, Olu, przestań beczeć, bo mam dla ciebie ciekawą propozycję.

-- Naprawdę? -- spytała niedowierząco Femcia. (c.d.n.)

Nie tak dawno Zespół Szkół Gastronomicznych uroczystie obchodził 40 - lecie istnienia. Początki szkoły sięgają roku 1952, kiedy to została otwarta Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna, która mieściła się wówczas w kilku bardzo skromnych pomieszczeniach w budynku przy ul. Jagiellońskiej 84. Trzy lata później szkoła otrzymała budynek przy ul. Jagiellońskiej 84, w którym mieści się do dzisiaj. Obecny budynek w niczym nie przypomina tego sprzed 40 lat, a to dzięki kolejnym dyrektorom. Obecnie Zespołem kieruje mgr Jan Rosiek, którego gospodarską rękę znać na każdym kroku.

W szkole uczy się obecnie 1.300 uczniów w 40 oddziałach o różnej specjalności. Młodzież zdobywa wiedzę w Technikum i Liceum oraz Zasadniczej Szkole Zawodowej. W bieżącym roku rozpoczęło działalność pięcioletnie technikum o specjalności technolog technologii żywności oraz V Liceum Ogólnokształcące. Z myślą o absolwentach liceum ogólnokształcącego, otwarto studium pomaturalne. Dzięki świetnie wyposażonej pracowni językowej i 2 pracowniom komputerowym, młodzież może zdobywać wiedzę i poszerzać swoje zainteresowania.

Uczniom zamiejscowym szkoła oferuje miejsca w nowoczesnie wyposażonym internacie, który oddano do użytku w br.

Pamiętam owe, niezbyt odległe czasy, gdy marzyłam o dostaniu się do szkoły średniej i gdy drżałam przed egzaminem wstępnym. Ale teraz te zdarzenia należą do przeszłości. Jestem uczennicą Liceum Gastronomicznego i cieszę się, że mój wybór padł właśnie na tę szkołę. Oczywiście, moja klasa nie stanowi jeszcze zwartej, koleżeńkiej grupy, a nasze charaktery ścierają się dość ostro. Zaraz po wakacjach spodobało mi się, że w szkole nadawane są przez radiowęzeł różne piosenki. Poprawia to samopoczucie wielu uczniom.

W nowej szkole

Moje pierwsze dni w szkole ukwały mi w pamięci na długo. Szczególnie dlatego, że trwa-

ły one dla mnie "wieki". Pierwsze zetknięcie ze szkołą to niewątpliwie egzaminy, na których nerwy odmawiały mi posłuszeństwa. Przeżyłem wtedy ogromne niepowodzenie i wiele nerwów kosztowało mnie, nim znalazłem w klasie pierwszej Technikum Gastronomicznego. Wokół mnie sami nieznajomi. Największy problem był w odnalezieniu klasy i profesora. Oj, bolała mnie wtedy głowa, ale jeszcze bardziej nogi. Maszerowałem z jednego końca korytarza na drugi i szukałem właściwej klasy.

Trudno mi było przestawić się na nowy system nauki i sposób przyswajania wiedzy. Byłem przerażony! Z dnia na dzień stawałem się bardziej przygnębiony, zagubiony, sam z własnymi problemami. Rozwój stopniowo się uspokajałem, otrzymałem pierwsze pozytywne oceny, zacząłem wierzyć w siebie.

Dzisiaj jestem bardzo zadowolony z tej własnej szkoły, z tej klasy, a przede wszystkim z uczących nas profesorów, którzy niewątpliwie wymagają dużo i tym samym dopomagają nas do pracy. Szczególna "piła" to profesor języka polskiego, który nawet gdy stawia nam jedynkę, też nie zostawia nas w spokoju.

Aleksander Leśniak

Faktem jest, że muszę poświęcać więcej czasu nauce, niż w podstawówce. Ale cóż: jeśli chce się coś w życiu osiągnąć... Czy rozpalają mnie jeszcze osiem lat spędzonych w szkole podstawowej. Otóż tak, wspominam tamte chwile i starych druhów z tamtej, szkolnej ławy. Podkreślam jednak, że w nowej szkole podoba mi się coraz bardziej i nie zmieniałbym jej na inną. L.G. (uczennica klasy 1 c)

Atmosfera, jaka panuje w Gastronomii, jest zupełnie dobra.

Faktem jest, że muszę poświęcać więcej czasu nauce, niż w podstawówce. Ale cóż: jeśli chce się coś w życiu osiągnąć...

Czy rozpalają mnie jeszcze osiem lat spędzonych w szkole podstawowej. Otóż tak, wspominam tamte chwile i starych druhów z tamtej, szkolnej ławy. Podkreślam jednak, że w nowej szkole podoba mi się coraz bardziej i nie zmieniałbym jej na inną. L.G. (uczennica klasy 1 c)

SZKOLNA MIŁOŚĆ

Mój kolega, mały Jasiiek, zakochał się w swojej klasie i dlatego po dwa lata do tej samej klasy iata

SPIOCH

W drzemaniu doszedł do perfekcji - zwłaszcza na lekcji.

NAUCZYCIELE

Bojowy - wszystkiego się boi
Naukowy - obiecuje: Ja cię nauczę!

Rycerski - z zakutą głową
Zboczony - ja wam wszystkim dam!

Hiszpański - powtarza:
-- Czyś ty z byka spadł?
Striptizowy - ja ci pokażę!

KWESTA

Uczennice V LO postanowiły zebrać pieniądze na rzecz dzieci z wrodzonymi wadami serca. Na pomysł ten wpadły po obejrzeniu programu Jerzego Owsiaka "Róbta co chceta", gdzie zorganizowano taką zbiórkę pod nazwą "Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy". Jedną z dziewczyn przyniosła skrzynkę na pieniądze i ogłosiła przez radiowęzeł o kwiecie. Zbiórka w szkole nie szła za dobrze, więc dziewczęta postanowiły zbierać na ulicy. Najpierw podchodziły do ludzi napotkanych po drodze, ale nie wszyscy dawali pieniądze. Później wpadły na pomysł, by przejść się po sklepach. Kwoty, jakie dostawały, były różne. Pierwsze 50.000 złotych dostały w piekarni przy Lwowskiej, pierwsze 100.000 - w pobliskim sklepie obuwniczym. Później tych banknotów zaczęło przybywać.

Często spotykały się z pytaniem, czy na pewno zbierają na ten cel, ponieważ było wielu takich oszustów. Cieszyły się, że ludzie mają do nich zaufanie, zwłaszcza, że nie miały żadnego pisemnego upoważnienia ze szkoły. Obeszły wszystkie sklepy dookoła Ratusza, na ulicy Jagiellońskiej, Lwowskiej i innych. Uzbierały 3.400.000 złotych. Pieniądze zostały przesłane do programu "Róbta co chceta".

Również w ramach tej akcji zorganizowano w szkole dyskotekę, z której dochód przekazano na fundusz "Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy". Podczas imprezy wszyscy doskonale się bawili. Do czasu, aż dwóch chłopców zostało pobitych, tylko dlatego, że jeden z nich zatańczył z czyjąś dziewczyną. Było to przykre i bezsensowne zdarzenie, ale na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

(E., B., K., D., E.)

Piąty "ogólniak"

Przy Zespole Szkół Gastronomicznych utworzono V Liceum Ogólnokształcące, z autorskim programem nauczania informatyki. Został on opracowany przez dyrektora szkoły, pana Jana Rośka i zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Program nauczania w tym Liceum przewiduje 4 godziny informatyki, 6 godzin języka angielskiego i 2 godziny języka francuskiego tygodniowo.

Wypowiadają się uczniowie klasy informatycznej:

- Nieco niechętnie wyobrazałem sobie tę szkołę. Wymagania niektórych profesorów przerosły moje możliwości. Miałem nawet ochotę przepisać się do innej szkoły. Teraz jednak sądzę, że dobrze zrobiłem, pozostając w niej, bo nie jest tak źle, jak myślałem.

- Szkoła i profesoria są świetni, lech widzę dwie zasadnicze wady, które mnie drażnią. Mianowicie: zmiana obuwia w szkole oraz codziennie spacerować do sali gimnastycznej, która znajduje się dosyć daleko od szkoły.

- Nie mogę przyzwyczaić się do tego, że nie jest to już szkoła podstawowa i profesoria mają większe wymagania i zmuszają nas do samodzielnego myślenia. Wiem, że mają rację, ale riki nie potrafi zmienić swoich kilkuletnich przyzwyczajeń w ciągu kilku miesięcy.

- Nie mogłam przyzwyczaić się do tempa nauki. Siedziałam często do późna w nocy, aby przygotować się na następny dzień. Teraz idzie mi trochę łatwiej. (K - O)

-- Może pani spróbować patrowki z larw? Więc może tego skalnego pajaka? Jest pyszny. A może kalamarnicę? Pani Mielnie? Nie jada świństw? Ależ proszę pani, takiego ludzkiego tylko jada, ale uwaga za przysmak tłuste larwy i delikatne mięty. I niech się pani nie obawia kalamarnoga o osmiu ramionach, na półmisku nie chwyty pani w swoje maci, gdyż okroczone w butelce i usmażone w oliwie nie są gładkie, a w smaku wyborne. Czy to tylko baran, świnia i wół mają prawo zajmować miejsce na stole w charakterze pieczywego? Ludzie jadają różne świństwa. Jedną z konieczności, drudzy uważają je za przysmaki. Oto dokumentacja gastronomiczna.

Australijczycy spożywają tłuste białe larwy wielkości palca, prawie na surowo, kładąc je tylko na kilka minut do gorącego popiołu. Larwy przysmak mają smak galaretki. Podróżnicy, którzy z braku innego pożywienia, muszą

Ośmiornica na półmisku

niech przestawić się na nie, mówią, że można zjeść kilkadziesiąt na raz i w dodatku polubić. Smaczne są również młode jaszczurki, delikatne jak młode kurczaki. Natomiast tykwy są warzywem, pustynne smoki jadane, na pustyni Kara - Kum. Odmianami pajaki skalne mają dobrą opinię kulinarną na Sycylii, gdzie przygotowuje się ich specjalny odwłok. Jak u nas móżdżek. Można jeść i szarańczę. W Afryce zbiera się jej koszmali, suszy, miele i piecze z nich placki, które smakują, jakby pikantne ciasto z mięsem.

-- Nie daj się pani namówić na gniazda salangon? Przecież to tylko gniazda jaskółki! Pani mówi, że nie jada tego, co ptak wypluł? Trudno, ma pani "język niesposobny na przyjęcie smaku tego", jak powiedziałaby XVII - wieczny poeta Sakowicz.

Podle, odchodzące się gady i różne frutti di mare, to najpospolitsze dania wielu narodów o wysokiej kulturze. Japończycy twowią szkarłupnie, czyli strzykwy i wysuszone przyrządzają jako trepongi; przypominają podszewkę, tylko że egzotyczną.

-- Namawiam jednak panią na ostrygę, homara i langustę, które są uważane za miernik zamożności. "Ostryga tłusta wpada mi w usta, potem langusta...". Niejeden milioner "otwiera paszczę, językiem nłaszczę, skrapia cytryną i... tyk!". W Dalmacji jest najtańszym jedzeniem, sprzedawanym na kilogramy.

Najbardziej "kapitałystycznym" daniem jest rak - homar. Ale multimilioner Rockefeller przez ostatnie dwadzieścia lat swojego życia był pozbawiony tego przysmaku - nie dlatego, że zbanktował, tylko że lekarze zalecili mu "klejczek i basta".

-- W swoim "Dzienniku" Żeromski pisał: "Mam taki demokratyczny brzuch, że wszystko mi jedno, czy tłoczę weń zaśnieżoną kiełbasę, czy homary". Więc może ma pani rację, otrząsając się na te "świństwa"? Zapraszamy na polski schab. Aurelia Hejmej



PROGRAM

PIĄTEK 23.07.93

PROGRAM I

- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 „Tajemniczy Przybysz” — film fab.
- 13.40 Jedyńka na nie pogodę — O-bok nas
- 15.15 Kino wakacyjne: „Księżę Duc-kula” (20)
- 16.05 Kolorowe lato
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.00 Telexpress
- 17.20 Gra o klasę
- 18.00 Randka w ciemno
- 18.45 „Zulu Gula”
- 19.00 Wieczorynka: „Muminki”
- 19.30 Wiadomości
- 20.15 „Cztery małe kobietki”
- 22.00 Program rozrywkowy
- 22.45 Wiadomości
- 23.00 Muzyczna Jedyńka
- 23.05 Gorąca linia
- 23.15 „Wojna secesyjna” (8)
- 0.25 „Nieuchwytny gang” (4/6) — serial franc.
- 1.45 „Zmiennicy” (10)
- 2.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.05 Program lokalny
- 8.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Batman” — serial anim.
- 9.10 W cyklu „Flip i Flap” — „Praca nie połaca”
- 9.35 „Kate i Allie” — serial
- 10.00 Wakacje w dwójce
- 10.05 Na bocznych drogach Europy
- 10.25 Lato w Polsce
- 11.00 Panorama
- 11.05 „Szalone sporty” (4) — film dok.
- 11.50 Magazyn przechodnia
- 12.00-15.25 Przerwa
- 15.25 Powitanie
- 15.30 Sport
- 15.45 Image
- 16.00 Panorama
- 16.05 Zwiedziasz w jednym dniu
- 16.20 Lato w Polsce
- 16.55 „Kate i Allie” (powt.)
- 17.25 Czary z gitary (5)
- 17.55 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.00 Panorama
- 18.03-21.00 Program regionalny
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 22.15 „Przystanek Alaska” (4/29) — serial USA
- 23.00 Teatr Sensacji-według Durbri-dge’a: „Harry Brent”
- 0.05 Panorama
- 0.10 Muzyka rockowa
- 1.10 Zakończenie programu

SOBOTA — 24.07.93

PROGRAM I

- 7.30 Rondo
- 7.50 Rynek agro
- 8.15 Z Polski
- 8.35 Wszystko o działce

- 9.00 Ziarno — prog. red. katol.
- 9.25 Interwaksacje
- 11.05 „Opowieść o dzikiej przyro-dzie” — film przyr. USA
- 11.30 Magazyn różności
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Teatr Telewizji
- 13.30 „Przygoda w zoo” — serial austral.
- 14.30 Za chwilę dalszy ciąg progra-mu
- 14.55 Laboratorium
- 15.15 Luz
- 16.00 Bez znieczulenia
- 16.15 Reporterzy Dwójki przedsta-wiają
- 17.00 Telexpres
- 17.20 Towarzystwo Egida przedsta-wia
- 17.50 Opole'93
- 18.10 „Dzień za dniem” (3)
- 19.00 Małe Wiadomości DD
- 19.10 Wieczorynka „Strażak Sam”
- 19.30 Wiadomości
- 20.15 „W krzywym zwierciadle - wa-kacje — film fab.
- 21.55 Światowe Nagrody Muzyczne Monte Carlo '93
- 22.55 Wiadomości
- 23.05 Sportowa sobota
- 23.45 „Martin” — horror
- 1.20 Światowe Nagrody Muzyczne Monte Carlo '93
- 2.20 „Zmiennicy” (11) — serial TP
- 3.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 „Arsenal 93”
- 8.00 Ulica Sezamkowa
- 9.00 Tacy sami — program w języ-ku migowym
- 9.20 Lekcja języka migowego
- 9.25 Powitanie
- 9.30 Letnia Akademia w Salzburgu
- 10.05 Halo lato
- 10.10 Studio sport
- 11.05 W cyklu „Flip i Flap” — „Cy-gańskie dziewczęta”
- 12.15 Wzrockowa lista przebojów
- 12.45 Benny Hill
- 13.10 Róbta co chceta
- 13.30 Halo lato
- 13.35 Neo-górale — reportaż
- 14.00 Wyderzenia tygodnia
- 14.30 „Jadzia” — film dok.
- 15.10 Zwierzęta świata
- 16.00 Panorama
- 16.05 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.15 „Pełna chata” — serial
- 16.40 Seans filmowy
- 17.05 Wielka gra
- 17.55 Halo dzieci: „Opowieści kapi-tana Misia”
- 18.00 Panorama
- 18.03 Program lokalny
- 18.30 „Zobaczyć, posłuchać i... zro-zumieć” - zapisku Erwina Re-spondka
- 19.00 „Dwadzieścia lat później” — film dok.
- 20.00 Życie obok życia
- 21.00 Panorama
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.35 Benny Hill

- 22.10 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej — „Kuchnia Pol-ska”
- 23.10 „Iggy-pop” (cz. 1)
- 24.00 Panorama
- 0.05 „Iggy-pop” (cz. 2)
- 1.05 Zakończenie programu

NIEDZIELA — 25.07.93

PROGRAM I

- 7.30 Tydzień
- 8.10 Przystanki codzienności
- 8.30 Notowania
- 9.00 „Dzieci Hendersónów” (4) — serial austral.
- 10.25 W okolicy Stwórcy — prog. Red. Katol.
- 11.00 „Powrót do źródeł” — „Kiri Te Kanawa w Nowej Zelandii” — serial dok.
- 11.45 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.15 Z kamerą wśród zwierząt
- 12.35 Rozśpiewane lato tęczęowego music-boxu
- 13.20 W starym kinie: „Brodway Bill”
- 15.30 „Ushuaia-magazyn osobliwo-ści
- 16.15 Studio sport
- 16.40 Antena
- 17.00 Telexpres
- 17.30 „Dynastia” (199)
- 18.30 7 dni — świat
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.15 „Klejnot w koronie” (9)
- 21.10 Meeting kabaretowy
- 21.55 Sportowa niedziela
- 22.45 Śpiewy cerkwi prawosławnej
- 23.15 „Saga rodu Taira” — film fab.
- 1.00 Program rozrywkowy
- 2.00 „Zmiennicy” (12)
- 3.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesły-szących)
- 8.00 „Tajemniczy opiekun” — se-rial anim. prod. japońskiej
- 8.20 Film dla niesłyszących: „Klej-not w koronie” (9) — serial prod. ang.
- 9.15 Słowo na niedzielę
- 9.20 Powitanie
- 9.30 Program lokalny
- 10.30 Kant gigant
- 11.00 Notowania mini listy przebo-jów
- 11.05 „Cyrki świata”
- 12.00 „Pan zwywał miłordzie?” — serial
- 12.50 Krakowskie legendy
- 13.05 Podróże w czasie i przestrzeni — „Ognisty pierścień” (2) — serial dok. USA
- 14.00 Halo lato
- 14.10 „Zierzęta wokół nas”
- 14.40 Stefania Toczyska w Warsza-wie
- 15.00 Program dnia
- 15.10 Godzina z Hanną Barbera
- 16.00 Panorama
- 16.10 Halo lato
- 16.20 „Cudowne lata” — serial
- 16.50 Tęsknoty i marzenia
- 17.20 Halo lato
- 17.30 Studio sport
- 18.20 Halo lato
- 18.30 Story Club
- 19.00 Hot Club „Hybrydy” po latach
- 20.10 Godzina szczerości
- 21.00 Panorama

- 21.30 Program publicystyczny
- 22.00 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej - „Zwierzęca Za-jadłość”
- 22.30 „Banita” (7/13)
- 23.10 „Kazik” — recital
- 0.05 Panorama
- 0.05 Program na jutro
- 0.10 Joan Jonas, cz.2
- 0.35 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK, 26.07.93

PROGRAM I

- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 „Dynastia”
- 13.05-15.15 — 15.15 Jedyńka na nie pogodę
- 13.15 Lato nad wodą
- 15.05 Reporters
- 15.15 Kino wakacyjne — „Duckula”
- 16.05 Luz
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.00 Telexpress
- 17.20 Taki jest świat
- 18.00 „Roseanne” — serial
- 18.30 Taki jest świat
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Prosto z Belwederu
- 20.25 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej — Teatr Telewi-zji: Sofokles „Król Edyp”
- 22.45 Miniatury
- 22.45 Wiadomości
- 23.00 Muzyczna Jedyńka
- 23.05 Wieczór z...
- 23.45 Gorąca linia
- 23.55 „Zelazny Gustaw” — serial
- 0.50 Przeboje Bogusława Kaczyń-skiego
- 1.50 „Sprawy rodzinne” — serial
- 3.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.05 Program lokalny
- 8.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Nowe przygody Calineczki”
- 9.10 Zdziwiający świat zwierząt
- 9.40 „Pokolenia”
- 10.00 Wakacje w Dwójce
- 10.05 Na bocznych drogach Europy
- 10.30 Lato w Polsce
- 11.00 Panorama
- 11.05 Kino letnie
- 12.00-15.25 Przerwa
- 15.25 Powitanie
- 15.30 7 dni polskiego sportu
- 16.00 Panorama
- 16.05 „Historia w miasteczku” — film dok.
- 16.30 Lato w Polsce
- 16.50 Polska Kronika Filmowa
- 17.00 Przegląd kronik filmowych
- 17.30 „Pokolenia”
- 17.55 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.00 Panorama
- 18.03 Program lokalny
- 18.35 Koło fortuny
- 19.05 „Dzień po wybuchu” (1)
- 20.05 „Allo, allo”
- 20.35 Auto
- 21.00 Panorama

TELEWIZYJNY

21.30 Sport
21.40 Vademecum wyborcy
22.05 „Ekspresowe dziecko” — film fab.
23.40 Noc i stres
24.00 Panorama
0.05 Zakończenie programu

WTOREK, 27.07.93

PROGRAM I

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Gliniarz i prokurator”
13.15-15.15 Jedyńka na niepokogę
15.15 Kino wakacyjne: „Widget” (1)
16.05 Dla dzieci „Żywioty”
16.50 Muzyczna Jedyńka
17.00 Teleexpress
17.20 Studio sport
18.00 „Spencer”
18.30 Studio sport
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
19.55 7 minut dla ministra pracy
20.15 „Gliniarz i prokurator” (4)
21.05 Tylko w Jedyńce
22.00 Country Ameryka
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedyńka
23.05 Media w filmie
23.35 Gorąca linia
23.45 Telekino Wspomnień: „Krótka podróż”
0.30 „Obóz” — film dok.
1.10 Teatr Telewizji
2.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Wakacje w Dwójce
8.05 Program lokalny
8.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Annette”
9.10 Truskawkowe studio
9.35 „Pokolenia”
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 Na bocznych drogach Europy
10.30 Lato w Polsce
11.00 Panorama
11.05 „Pociąg dzieciństwa i nadziei” (2/6) — serial czech.
12.00-15.25 Przerwa
15.25 Program dnia
15.30 Magister piosenki
16.00 Panorama
16.05 Broń XX wieku (5)
16.30 Lato w Polsce
17.00 Znaki czasu
17.30 „Pokolenia”
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 Koło fortuny
19.05 Legendy filmu — „Jack Lemmon”
20.00 Jean Michel Jarre — koncert
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Cudza krew”
22.35 Vademecum teatromana
24.00 Panorama
0.05 Program na jutro
0.10 14 wariacji na temat wariacji Johna Cage’a
0.30 Zakończenie programu

ŚRODA, 28.07.93

PROGRAM I

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Zawód policjant” (5)
13.15-15.15 Jedyńka na niepokogę
13.15 „Podróże do świata sztuki” — „Senegal”
13.45 Gra muzyka
14.00 Przeszłość-przyszłość
14.30 Księga cudów Techniki
14.45 Tak jak w kinie
15.00 Miniatury
15.05 Reporters
15.15 Kino wakacyjne: „Widget”
16.05 Dla dzieci „Krówka”
16.50 Muzyczna Jedyńka
17.00 Teleexpress
17.20 Kolej rzeczy
18.00 „Na wariackich papierach”
18.30 Raport o zagrożeniach
18.40 Kolej rzeczy (cd.)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.15 Studio sport
21.10 „Powracający z zagranicy” — reportaż
22.00 Neil Young — Unplugged
22.45 Wiadomości
23.00 Muzyczna Jedyńka
23.05 Widowisko publicystyczne
23.45 Gorąca linia
23.55 „Niebezpieczna pokusa” — film fab.
1.20 To lubię — Jazz Jamboree’86
1.50 „Ballada o Januszkę” — serial TP
2.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Wakacje w Dwójce
8.05 Program lokalny
8.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Robin Hood”
9.10 Videojunior
9.35 „Pokolenia”
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 Na bocznych drogach Europy
10.30 Lato w Polsce
11.00 Panorama
11.05 „Życie zaczyna się po trzydziestce” (2)
12.00-15.25 Przerwa
15.25 Program dnia
15.30 Sport
16.00 Panorama
16.05 Artysta i jego świat
16.35 Lato w Polsce
17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Skrzydła bliżej marzeń
17.30 „Pokolenia”
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 Koło fortuny
19.05 „Koniec wieńczy dzieło”
20.10 „Życie zaczyna się po trzydziestce” (2) — serial USA
21.00 Panorama
21.30 Ekspres reporterów
22.05 „Sara”
22.35 Teatr telewizji — Fredro raz jeszcze — „Mąż i żona”

24.00 Panorama
0.05 Zakończenie programu

CZWARTEK, 28.07.93

PROGRAM I

12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Klub Paradise”
13.15-15.15 Jedyńka na niepokogę
13.15 „W krainie łosi”
14.00 Proszę nie karmić łabędzi
14.15 Ludzie i ptaki
14.35 W rajsłym ogrodzie-Lilie
14.50 „Mały” (7)
15.15 Kino wakacyjne „Widget”
16.05 Teleferie
16.50 Muzyczna Jedyńka
17.00 Teleexpress
17.20 Muzy pod gruszą
18.00 „Dzika Ameryka”
18.20 Muzy pod gruszą (2)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.15 „Klub Paradise”
21.10 Tylko w Jedyńce
22.00 „Mikrofon i lakierki”
22.45 Wiadomości gospodarcze
23.05 Muzyczna Jedyńka
23.10 Świat nie przedstawiony: „Bilet do wieczności” — film dok.
23.40 Wiech na dobranoc
23.45 Gorąca linia
23.55 Barwy miłości: „Soból i Panama”
1.25 „Maigret” (1/6) — serial
2.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Wakacje w Dwójce
8.05 Program lokalny
8.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Kot w butach”
9.10 „Życie w ZOO”
9.35 „Pokolenia”
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 Na bocznych drogach Europy
10.30 Lato w Polsce
11.00 Panorama
11.05 „Australijczycy” — film fab.
12.10-15.25 przerwa
15.25 Powitanie
15.30 Wielka piłka
16.00 Panorama
16.05 „Największe i najmniejsze okazy RP”
16.35 Lato w Polsce
16.55 W cieniu Kremła
17.30 „Pokolenia”
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
18.00 Panorama
18.03 Program lokalny
18.35 Koło fortuny
19.05 Kobiety jazzu
19.35 Jacek Kleyff i przyjaciele na Rakowieckiej
20.00 „Mitosz Magin” — reportaż
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Co się zdarzyło?” — film fab.
3.35 Camerata 2 przedstawia
24.00 Panorama
0.05 Zakończenie programu

Program RTK — Nowy Sącz

23.07 — piątek

17.00 — Reportaż o... 17.15 — Kwadrans z Prezydentem Miasta, 17.30 — Klementynka — film rysun., 18.00 — Denver-ostatni dinozaur — film rysun., 19.00 — Dance Daze — progr. muz., 20.00 — Fort Boyard — telegra, 21.00 — Melodia starej miłości — melodr., 22.30 — Reportaż o... (powt.), 22.45 — Kwadrans z... (powt.).

24.07. — sobota

17.00 — Klementynka — film rysun., 17.30 — Wiadomości TV-S, 18.30 — Denver-ostatni dinozaur — film rysun., 18.30 — Filmy rysunkowe, 19.00 — Odrąceni (5) — serial, 20.00 — Obrońca — film sens., 22.00 — Zatoka śmierci — film sens., Wiadomości TV-S (powt.) po zakończeniu filmu.

25.07 — niedziela

17.00 — Wiadomości TV-S (powt.), 17.30 — Pinokio — baśń, 19.00 — Santa Barbara — promocja serialu, 19.30 — Fort Saganne — film przyg., 22.30 — Wiadomości (powt.).

26.07. — poniedziałek

17.30 — Klementynka — film rysun., 18.00 — Denver-ostatni dinozaur — film rysun., 19.00 — Dance Daze — progr. muz., 20.00 — Fort Boyard — telegra, 21.00 — Melodia starej miłości — melodr.

27.07. — wtorek

17.00 — TV-S II reportaże regionalne, 17.30 — Klementynka — film rysun., 18.00 — Denver-ostatni dinozaur — film rysun., 18.30 — Filmy rysunkowe, 19.00 — Odrąceni (5) — serial, 20.00 — Obrońca — film sens., 22.00 — Zatoka śmierci — film sens.

28.07. — niedziela

17.00 — Reportaż o... (powt.), 17.15 — Kwadrans z... (powt.), 17.30 — Pinokio — baśń, 19.00 — Santa Barbara — promocja serialu, 19.30 — Fort Saganne — film przyg., 22.30 — TV-S II reportaże regionalne (powt.).

Już wkrótce w Nowym Sączu.



Radio Kraków
Kraków, ul. Szlak 71, ☎ 22 62 00

MIEDZY NAMI TRENERAMI

Prezentujemy sylwetkę **Ryszarda Gurbowicza**, prezesa WCKS Dunajec Nowy Sącz, byłego trenera kadry narodowej saneczkarzy.

Wiek: 60 lat

Przebieg kariery sportowej: Dunajec (saneczkarstwo, piłka nożna, lekka atletyka, narciarstwo biegowe), Sandecja (piłka nożna)

Pierwszy trener: Tadeusz Dobosz, znany sądecki zegarmistrz

Największy sukces sportowy: wielokrotne mistrzostwo powiatu nowosądeckiego w biegach średnich i długich oraz w narciarstwie

Sportowa porażka: nie przypomnia sobie takowej

Osiągnięcie trenerskie: prowadzenie kadry olimpijskiej saneczkarzy w latach 1966 - 68

Największe rozczarowanie trenerskie: nie zdobycie medalu na Igrzyskach Olimpijskich w Grenoble, choć były nań duże szanse

Hobby: przede wszystkim sport, a także czytanie książek historycznych

Ulubiony pisarz: Ernest Hemingway

Pamiętna książka: "Pożegnanie z bronią"

Ulubiony aktor: Piotr Fronczewski

Pamiętny film: "Działa Nawarony" Jacka Lee Thompsona

Wzór sportowca: Emil Zatopek, słynna "czeska lokomotywa"

Najlepszy przyjaciel z boiska: znany długodystansowiec, rekordzista świata Jerzy Chromik

Samochód: 8 - letni Opel Ascona, marzy o Volkswagencie Passacie lub Audi

Rodzina: żona Romana, 22 - letni syn Artur, dwie córki z poprzedniego małżeństwa

Marzenie sportowe: chciałby, aby zmieniło się podejście do sportu ludzi "na górze" i żeby znalazły się na wyszyn pieniądze

Cel życiowy: dotrzeć w dobrej kondycji do jak najdłuższego wieku

SADECZANKA "BRAŁA"?

Krakowskie "Tempo" w numerze z 9 lipca br. podało listę polskich "koksowników", to znaczy tych sportowców, którzy używali niedozwolonych środków dopingujących. Z przykrością znaleźliśmy wśród 17 osób nazwisko sądeczanki, kajakarki górskiej Startu Nowy Sącz - Katarzyny Myśliwiec. Na czarnej liście występuje wraz ze swą koleżanką z tej samej dyscypliny sportu - Janiną Gonciarz z AZS - AWF Kraków. Do sprawy wrócimy.

W minionym sezonie przez skład III - ligowej Sandecji przewinęło się 21 zawodników. Oto ich krótkie cenzurki:

Bramkarz:

Sławomir Olszewski - ogromny talent, znakomite warunki fizyczne, niezła gra na przedpolu. Uchronił drużynę przed stratą wielu punktów.

Obrońcy:

Janusz Nosal - dobra, ustabilizowana forma przez cały sezon. Strzelił wreszcie bramkę, wzbudził zainteresowanie wysłanników Widzewa.

Krzysztof Szczepański - ostatni obrońca, z różnym skutkiem poprawiający błędy kolegów. Spore doświadczenie, zbyt duża powyczość.

Andrzej Dorula - świetny drybler, niezły technik. Żeby jeszcze potrafił utrzymać język na wodzy... Czołowy "kartkowicz".

Jerzy Wojnecki - odkrycie sezonu. Młody, świetnie zbudowany chłopak bez kompleksów. Będą z niego ludzie.

Lesław Chelmecki - zaleta: ogromna ambicja. Wada: nadmierna ostrość w grze.

OCENIAMY PIŁKARZY SANDECJI

Władimir Spirko - Ukraińiec, którego sprowadzenie okazało się grubym nieporozumieniem. Wrócił szybko w swe rodzinne strony.

Tomasz Fałowski - wystąpił tylko w I rundzie, po czym został wypożyczony do Dunajca. Chyba zbyt pochopnie.

Pomocnicy:

Stefan Gródek - mrówczo pracowity zawodnik, którego nie stać jednak chyba na techniczne fajerwerki.

Krzysztof Orzel - nieco rozczarował. Miał być liderem zespołu. Strzelił, owszem, kilka goli, ale to za mało, jak na jego możliwości.

Maciej Sowiński - po przerwie spowodowanej pobytem we Francji, wrócił do Sandecji i ponownie był jej najdojrzałym piłkarzem.

Grzegorz Talar - zawodnik do specjalnych poruczeń. Pozyteczny w destrukcji, słabszy w grze ofensywnej.

Tomasz Pacyna - od zawodnika, któremu dano szansę występu w I drużynie, należałoby oczekiwać większego zaangażowania.

Radosław Medlarski - wystąpił zaledwie przez kilka minut, trudno więc go oceniać.

Jerzy Kociolek - nie spełnił nadziei, przekazany został więc do Dunajca, skąd wkrótce przeniosł się do Krakowa.

Marek Drożdż - wielki, niespełniony talent. W Dunajcu, dokąd go wypożyczono, jak gdyby "odżył".

Napastnicy:

Dariusz Łukasik - ambitny chłopak, trochę zbyt mocno eksplloatowany. Nic dziwnego, że w końcu brakło mu świeżości.

Rafał Wójcik - po niezłej rundzie jesiennej nabawił się komplikacji pogrypowych i wiosną już nie wystąpił.

Jarosław Zagórski - najskuteczniejszy strzelec w drużynie. Zrobił duże postępy. Warto weń inwestować.

Rafał Liber - mimo młodego wieku, jeden z najbardziej doświadczonych zawodników. Ogromne możliwości. Spryt i "nos" pod bramką przeciwnika, to jego największe, choć nie jedyne zalety. Wada: brak stabilizacji formy.

Adrian Dąbrowski - trochę niespodziewanie znalazł miejsce w podstawowym składzie. Ma "smykałkę" do piłki, musi się jednak jeszcze sporo uczyć.

"DZIKIE" TALENTY

Zorganizowany przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy I Piłkarski Turniej Dzikich Drużyn pn. "Piłkarskie wakacje" dotarł do półmetka (przyjmniemy, że fundatorem pucharu dla zwycięzców i piłek dla najlepszych zawodników, jest redakcja Dziennika Polskiego). Na placu boju pozostało osiem najlepszych piątek. Drużyny podzielono na dwie grupy półfinałowe. W pierwszej zagrają: Orły, Macki, Trzynastka, Olimpia, w drugiej: Monaco, Apacze, Rekiny i Barsa.

Dotychczasowe mecze charakteryzują się ogromną ambicją maluchów. Przeżywają oni niezwykle mocno każde zwycięstwo, płaczą po porażkach. Zorganizowanie turnieju okazało się znakomitą pomysł.

NOWI

B - KLASOWICZE

W zakończonych rozgrywkach piłkarskich klas C, awans do ligi wyższej wywalczyły zespoły: Nawoj Nawojowa (z grupy I), Górski Siedziska (grupa II) oraz Szczebel Lubień (grupa III). Z uwagi na utworzenie Podokręgu OZPN w Limanowej, liczba drużyn objętych awansem, może ulec podwojeniu. Klasy C nie opuszcza żaden zespół. To liga najniższa. Gra w niej każdy, kto się zgłosił...

Kolumnę redaguje
Daniel Weimer.

ZYNDRAM ŁĄCKO

Kiedy w roku 1949 z inicjatywy pierwszego prezesa, **Wiesława Boguckiego**, zakładano w Łącku Ludowy Zespół Sportowy, działały w nim sekcje: boks, siatkówki, narciarstwa i piłki nożnej. Dzisiaj została się jeno ta ostatnia. Piłkarze, odrywając się od pracy zawodowej i zajęć na roli, niedzielne mecze rozgrywają zaledwie w C klasie. Prezes Zyndrama, były znany sędzia piłkarski **Wiesław Adamczyk**, nie wnosi jednak pretensji do swych podopiecznych: - *To bardzo ambitni chłopcy, robią co mogą, a że przeciwnik bywa zwykle lepszy? To przecież sport, ktoś musi przegrać, by wygrać mógł ktoś.*

Piłkarze Zyndrama mogą się wszak pochwalić sukcesem w tym sezonie. W rozgrywkach Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim, pokonali aż pięć wyżej od siebie notowanych zespołów, by ulec dopiero późniejszemu zdobywcy Pucharu - LKS Świnarsko.

Największym zmartwieniem prezesa, którego zastępcami są **Jan i Henryk Dycbowie**, jest brak prawa własności do boiska, które położone jest na terenie prywatnym. Adamczyk, który z zawodu jest budowlanem, społecznie opracował dokumentację techniczną nowego stadionu. Jednak mimo wielokrotnych zapewnień, Urząd Gminy w Łącku nie przekazał terenu pod jego budowę.

W zespole Zyndrama w minionym sezonie występował: **Stanisław Twardowski, Jarosław Cydło, Mieczysław i Mariusz Adamczykowie** (synowie prezesa), **Krzysztof Krzyśko, Zbigniew Najduch, Adam Magdzierkiewicz, Piotr Kulig, Jan Gorczewski, Adam Zabolcki, Paweł Trębecki, Zbigniew Turek** (grający trener), **Marian Podobniński, Szymon i Bogdan Jasiurkowsy** oraz **Andrzej Myjak**.

PODOKRĘG W LIMANOWEJ

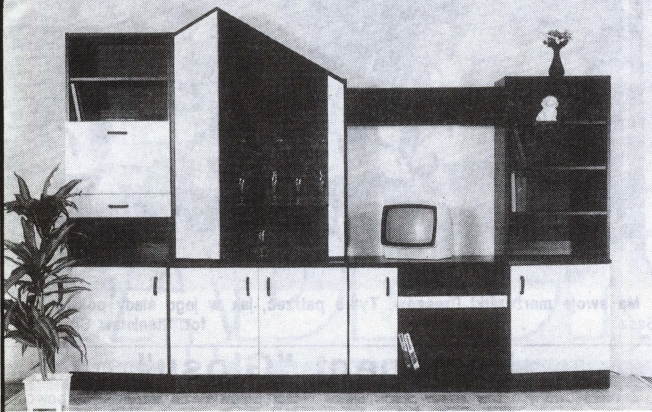
Na bazie Delegatury Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu, powstał w Limanowej Podokręgu PZPN. Jego prezesem wybrano kierownika Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w tym mieście - **Stanisława Struga**. W sezonie 1993/94 Podokręgu prowadzić będzie rozgrywki seniorów, juniorów i trampkarzy klas B i C. Do klasy B zgłosiły się następujące zespoły: Szczyrzca, Dobra, Gorce Kamienica, Kasyna Mała, Zalesianka, Harnaś II Tymbarok, Płomiń Limanowa, Orkan Niedźwiedz oraz Łosoś Łososina Dolna. Pomieszczenia dla Podokręgu przydzielili nieodpłatnie Urząd Miasta.

Warto przypomnieć, że największym dotąd sukcesem limanowskiego futbolu były występy Limanovii w III lidze oraz awans piłkarzy tego klubu do centralnych rozgrywek Pucharu Polski. Przed kilkunastoma laty w 1/64 Pucharu, Limanovia przy komplecie kibiców, przegrała z I - ligową wówczas Polonią Bytom 0 - 4.

Stanisławowi Strugowi marzy się powtórzenie tych osiągnięć...



SALON MEBLOWY Nowy Sącz, ul. Zielona 49
tel. 226-42, 235-20
216-15, 207-21
fax 254-32



oferuje

- * zestawy pokojowe
- * zestawy młodzieżowe
- * sypialnie
- * duży wybór mebli kuchennych i innych elementów wyposażenia mieszkań

PROWADZIMY SPRZEDAŻ **DETALICZNA RATALNA**

ZAPRASZAMY

W GODZINACH 8 - 17, W SOBOTY 8 - 13



01 - 244 Warszawa, ul. Bema 65
tel. 32-02-41; 32-58-62 w. 18,
32-29-64 w. 18, fax 32-13-89

NAJWIĘKSZA W POLSCE HURTOWNIA GIER I ZABAWEK!
Bezpośredni i wyłączny dystrybutor gier i zabawek dla wszystkich w wieku od 4 do 99 lat, największych firm zachodnich! Instrukcje w języku polskim!
KOLOROWY, FIRMOWY FOLDER WYSYŁAMY BEZPŁATNIE NA ŻYCZENIE KLIENTA!

Zapraszamy do naszej hurtowni!

RABAN

ul. Grodzka 1
33-300 Nowy Sącz
tel. 214 - 18

Polecamy: usługi szklarskie - awaryjne całodobowe

Produkujemy :szyby zespolone
Wykonujemy usługi tanio, szybko, solidnie w zakładzie i u klienta
Posiadamy własny transport.

REKLAMUJ SIĘ W "GŁOSIE"

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

GŁOS SADECKI

33-300 Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6
tel. (0-18) 204-49
fax 204-78

Redaguje - zespół.
Redaktor naczelny - Sławomir Sikora.
Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.
WYDAWCA: Wydawnictwo "Jagiellonia" S.A.
Kraków, ul. Wielopole 1.
Prezes: Zbigniew Pełka, tel. (0-12) 22- 07-12
Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków

PPH "PREFABET" Sp. z o.o.

Bielsko-Biała, ul. Żywiecka 118, tel. 418-31 do 3, tlix 035288

Najtańsze atestowane bloczki i płytki z betonu komórkowego, który jest o 40 % lżejszy od ciężaru wody, a wytrzymałość jego pozwala na wznoszenie budynków o trzech kondygnacjach

Bloczek podstawowy o wymiarach 24 x 24 x 49 cm zastępuje 16 cegieł lub 3 pustaki Max i kosztuje tylko 11.000 zł

W sprzedaży posiadamy:

bloczki	24 x 24 x 49	11.000,-
bloczki	10 x 24 x 49	9.000,-
płytki	12 x 24 x 49	6.000,-
płytki	6 x 24 x 49	3.500,-

oraz na zamówienia z 3-dniowym terminem realizacji:

bloczki	36 x 24 x 49	17.000,-
bloczki	30 x 24 x 49	14.500,-
bloczki	30 x 24 x 24	7.000,-
płytki	8 x 24 x 49	4.000,-
płytki	8 x 24 x 42	3.200,-
płytki	8 x 24 x 30	2.300,-
płytki	8 x 24 x 18	1.400,-
płytki	6 x 12 x 24	700,-

Załadunek w cenie wyrobu. Sprzedaż prowadzimy również w soboty.

KBE - Panorama - Thermoplast - Okna PCV

Dowolny kształt - odpowiedni kolor.

Również drzwi, parapety i inne nietypowe elementy.

Przedstawiciel

na woj. nowosądeckie: Nowy Sącz, tel. 223 - 41

MILITARNY MAGAZYN SPECJALNY
KOMANDOS

6(17)93

14.900 zł

Nr Instrukcji 95 23 60



W następnym numerze (7/93):
 Komandosi z Okecia
 Ostatnia bitwa Amerykanów w Indochinach
 Holenderski rkm
 Noże spadocronowe
 Reportaż z wojny w b. Jugosławii
 WAJAZD BRATNI...
 STR. 15-17

WYJAZD BRATNI...

Sądecki **MAGIEL**

Humor z zeszytów

Dramat jest to utwór epicki. Można go wystawiać na scenie i jest pisany aktami.

Bohaterowie "Syzyfowych prac" uczyli się i czytali po kryjomu, gdyż w szkole uczyli się języka rosyjskiego.

Choć nieliczni uczniowie umieli czytać i pisać po rosyjsku, stworzono w nich załazek rosyjskości.

Uważam, że Adam Mickiewicz pisze bardzo pięknie, potrafi uszczęśliwić i wzruszyć człowieka, a nieraz wycisnąć na twarzy łzy.

Zarówno Henryk Sienkiewicz jak i Stefan Żeromski w swoich książkach przedstawili nam bohaterów, którzy w pewien sposób stracili osobę Polaka i jednocześnie za sprawą poezji Adama Mickiewicza odzyskali to, co utracili wcześniej.

Na Wawelu znajduje się Kościół Mariacki, w którym m.in. malował i rzeźbił Michał Anioł.

Kraków jest miastem, w którym mieści się wiele ośrodków masowego przekazu np. Radio RMF czy Radio Kraków.

Gdy pewnego razu, słysząc z plotek, że jej ojciec chce się ożenić po wtórnie, zaprzęgnęła wiedzieć, czy jej rodzice nadal się kochają.

Jana miała 11 lat, gdy rozpoczęła się akcja książki.

"Zemsta" Aleksandra Fredry napisana jest na role. Nie ma ram żadnych dyskryminacji rasowych czy coś w tym rodzaju.

Jedyną osobą, która zapadła mi w pamięć, był stary człowiek.

Jacek Soplica przystosował się do szlacheckiego przehlania młodości.

Jacek z rozpacz ożenił się z pierwszą napotkaną kobietą na drodze, która urodziła mu syna Tadeusza, który sam po niedługim czasie zmarł.

Stolnik miał piękną córkę Ewę, do której Soplica zapadł gorącą miłością.

Dzieła Adama Mickiewicza są pełne spragnionej miłości do ukochanej ojczyzny.

Jurand pozbył się języka, jednej żrenicy i ręki.

W pewnej chwili dobiegł nas i zapach smażonej kiełbasy.

Cytaty pochodzą z egzaminu pisemnego z języka polskiego, do szkół średnich tegorocznych abiturientów szkół podstawowych w Nowym Sączu.



Ma swoje marzoretki Preszów. Tylko patrzeć, jak w jego ślady pójdzie Nowy Sącz. fot. Stanisław Śmierciak.

Remanent "Głosu"

Zainteresowanych Czytelników informujemy, iż w numerze 21 "Głosu" zdjęć dwóch dorodnych menów (adresów nie podajemy) na ostatniej stronie nie wykonał nasz redakcyjny współpracownik Sylwester Adamczyk.

W numerze 22 "wypadł" nam z podpisu, że zdjęcia na ostatniej stronie nadkomisarz Józef Gryziak. Jak do tego mogło dojść, nie doszliśmy. Komputer "zawalił".

I jeszcze raz komputer narobił nam bigosu na stronie 9 w numerze 22, w materiale

"Mądrej głowie". Ze zrozumiałych powodów porady językowe sprawdzane są szczególnie uważnie, a tu taka wpadka. Na korektorskich wydrukach wszystko jeszcze grało...Po wydrukowaniu okazuje się, że maszyna miała kaprys, była głodna i "pojadła" końcówki w następujących wyrazach: dwudziestoczwartogodniowy, trzydziestoczwartopółletni, stuścisześciesięćpółpółletni, ponadstysięćpięćsetdwudziestopółletni. Zainteresowanych przepraszamy.

(dokończenie ze str. 1)

-- W trakcie podróży, wspólnie z przedstawicielami Krakowa i Tarnowa wyrażaliśmy w sposób jednoznaczny konieczność podjęcia drastycznych działań, zmierzających do przerwania szachrajskich praktyk, nie mających nic wspólnego ze sportem. Rzeczywistość okazała się inna. Zarząd zmienił decyzję Prezydium, rozszerzając odpowiedzialność dyscyplinarną (odbierając punkty Legii i LKS - owi), pozostając jednocześnie obojętnym na fakt zaistnienia dopingu u zawodnika Legii, Romana Zuba.

-- *Jakie nastroje panowały przed Zgromadzeniem?*

-- Rozpoczęło się ono w atmosferze lekkiego napięcia. Kazimierz Górski, prezes PZPN, z charakterystycznym dla siebie spokojem wypunktował wszystkie pozytywne w działalności Związku (medale w kategoriach młodzieżowych,

wysoką jeszcze pozycję i drużyny w eliminacjach do Mistrzostw Świata), nadmienając, że - jak to w życiu - występują pewne niedociągnięcia. Jeśli na finiszu rozgrywek, po raz kolejny oszukuje się ludzi, to sądzę, że nie można tego nazwać "pewnym niedociągnięciem". W atmosferze ogólnego bałaganu i rozgardiaszu, zburzono porządek obrad i przed jego zatwierdzeniem rozpoczęła się dyskusja nad "cudami" ostatniej kolejki ligi. W tym momencie padł wniosek o powołanie specjalnej komisji do zbadania spraw związanych z zakończeniem rozgrywek oraz odwołania czterech klubów. W jawnym głosowaniu zostałem wybrany do niej wraz z ośmioma innymi osobami.

-- Prace rozpoczęliśmy w atmosferze nieufności i w takowej ją zakończyłem. Czułem, że stanowisko, podobne do mojego, reprezentuje 3 - 4 jej uczestników. Tymczasem po zakończeniu postępowania wyjaśniającego okazało się, że jestem jedynym, który optował za odebraniem tytułu Legii.

-- *Kto z członków Komisji wykazał się największą aktywnością w pobłażaniu szwindli?*

-- Po godzinie obrad zorientowałem się, że wiceprezes PZPN, Piotr Bierwagen (Bydgoszcz), Alojzy Jarguz (Suwałki) i Maciej Kapelczak (Wrocław), w sposób jednoznaczny optują za utrzymaniem status quo. Jednym słowem - psy szczekają, a karawana idzie dalej. Muszę stwierdzić, że sposób przeprowadzenia przez Prezydium i Zarząd PZPN postępowania wyjaśniającego nie był w pełni zgodny z przepisami i regulaminem dyscyplinarnym PZPN. Niemniej stwarzał możliwość podjęcia takiej właśnie decyzji, zgodnej z literą prawa i oczekiwaniami społecznymi, ale nie do końca konsekwentnej.

-- *Właśnie, czyżby bardziej opłacało się kupczyć punktami w GKS rozgrywek, niżli w ich ostatniej kolejce? Lech w Pucharze Europy, GKS Katowice w Pucharze Zdobywców Pucharów, postponowana Legia i LKS w Pucharze UEFA. Zaiste, drażniąca kara dla przekupców...*

TRZĘSIENIE ZIEMI w polskiej piłce

my w samochodach policyjnych. To był prawdziwy horror. Niektórzy z delegatów zostali pobici. Osobiście cieszę się, że jestem znów w Nowym Sączu.

-- *W tej oazie uczciwości? Czyżby sądecki futbol nie był znacząco nieprawością? Pytanie to kieruję do człowieka, który odpowiada za fair play ligi IV, klas okręgowych i niższych... Słyszałem, że za dwa punkty w klasie B wystarczy postawić przeciwnikom transporter wódki...*

-- Znałe mi są przypadki, że w tych klasach zwycięstwa były gratyfikowane premiami. Nie było to jednak "podkładanie się" przeciwnikom, a jedynie dążenie do sukcesu. Mam na myśli sponsorów, ludzi, którzy chcieli zapłacić swym ulubieńcom za większy wysiłek. Nie widzę w tym niczego zdrożnego.

-- *Dziękuję ci za rozmowę i życzę, by ustalenia PZPN, podjęte na ostatnim Zgromadzeniu, były początkiem odnowy chorej polskiej piłki nożnej.*

-- Mam nadzieję, że warszawskie obrady spowodują zmianę opcji czolowych działaczy z centrali na nasze problemy. Nasze, to znaczy ludzi z terenu, którzy tak samo, jak oni, kochają futbol.

Daniel Weimer

O opinię na temat decyzji Walnego Zgromadzenia PZPN poprosiliśmy człowieka "z terenu", wiceprezesa Victorii Witowice Dolne - **Ryszarda Piwowara**:

-- *Zarówno Legia, jak i LKS powinny być zdegradowane z ligi. Nam, maluczkim, działa na nerwy fakt, że "na górze" obraca się miliarda, podczas gdy nasze fundusze pozwalają tylko na pokrycie kosztów przejazdów na mecze wyjazdowe. Taki kubek zimnej wody na zasiedziały działaczy był wskazany dla dobrej polskiej piłki.* (dw)